DZIS 12 STRON

Rok III — CZWARTEK, 20 LIPCA 1933 r. — Nr. 198

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSK, Kolejowa 1, tel. 20 54
SOSNOWIEC Dęsz... 12, t. 6-63
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 30
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Post leci dalej

LONDYN, 18. 7. Według otrzymanych tu wiadomości z Moskwy, Wiley Post wylądował szczęśliwie w Irkucku o godzinie 15.35 według czasu miejscowego.

IRKUCK, 19.7. **Dziś o godz. 7-ej rano Wiley Post odleciał w dalszą drogę.**

MOSKWA, 19.7. **O godz. 8.50 lotnik amerykński Wiley Post przeleciał nad Wierchnieudinskiem.**

MOSKWA, 19.7. — Donoszą tu z Dalekiego Wschodu, że lotnik amerykański Post **zamierza dotrzeć obecnie do Błagowieszczeńska**, jako następnego etapu lądowania.

Pobyt Posta w Irkucku przedłużył się z powodu ulewnego deszczu i konieczności dokonania drobnych napraw samolotu. Lotnik czuje się zupełnie dobrze i jest najlepszej myśli.

Udaremniona sprzedaż planów dworca Centralnego w Warszawie
Schwytanie kobiety-szpiega na granicy niemieckiej

Kilka dni temu zatrzymano na Górnym Śląsku pewną kobietę w chwili, gdy usiłowała potajemnie przekroczyć granicę i przejść do Niemiec. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy niej plany budowy centralnego dworca w Warszawie, będące do niedawna w służbowem posiadaniu inż. Jerzego Turowicza, naczelnego kierownika przebudowy węzła warszawskiego.

Budowę przyszłego dworca, jak wiadomo, powierzono firmie budowlanej W. Paszkowski, F. Próchnicki i S-ka. Plany te były przez firmę przesłane do jednej z hut na Śląsku dla dokonania obliczeń masy żelaza, potrzebnego do budowy dworca, oraz celem otrzymania od tej huty oferty na jego dostawę.

Huta, będąca pod kierunkiem dyrektorów niemieckich, zrobiła dokładne kopje planów i przez aresztowana na granicy kurjerkę usiłowała przesłać je zagranicę.

W związku z powyższem inż. Turowicza zawieszono w czynnościach, a zamówienia dane firmie Paszkowski, Próchnicki i S-ka cofnięto.

Według krążących pogłosek, w związku z tym wypadkiem pozostaje aresztowanie w ub. tygodniu dyrektora huty Królewskiej Laury, Bernhardta.

Bliższe szczegóły afery ze względu na dobro śledztwa trzymane są do czasu w ścisłej tajemnicy.

Hindusi przeciw Gandhiemu
Nie chcą już walki z Anglją

POONA, 19.7. Rzucone przez Gandhiego hasło wznowienia z dniem 1 sierpnia akcji biernego oporu napotyka na sprzeciw nawet wśród najbliższych przyjaciół politycznych Mahatmy. Ostatnio prze wodniczący kongresu wszechindyjskiego Aney wystąpił kategorycznie przeciwko propagowanej przez Gandhiego idei nieposłuszeństwa bez względu na formę, jaką akcja ta miałaby przyjąć. Różnica poglądów Gandhiego i przewodniczącego Kongresu, który odgrywa wielką rolę w życiu politycznem Indyj, w dziedzinie zagadnień o tak wielkiej doniosłości, może utrudnić w bardzo znacznym stopniu prace kongresu.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych
Ale bieżące podatki trzeba płacić punktualnie

W związku z powziętą na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów uchwała w sprawie unormowania zaległości z tytułu należności publiczno-prawnych, a więc podatkowych, komunalnych oraz składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, dowiadujemy się, że **uchwała ta dotyczy wszelkich zaległości tego rodzaju, których termin płatności upłynął przed 1 października r. 1931.**

W celu urealnienia ogólnej sumy zaległości, ulegną skreśleniu odsetki i kary za zwłokę za okres czasu do dnia 1 września r. b., jak również wszelkie zaległości nieściągalne.

Spłata urealnionych w ten sposób zaległości zostanie unormowana w takim stosunku, że pokrycie zaległości zahipotekowanych na majątku płatników, **będzie rozłożone na 10 lat,** przy odsetku 4 i pół proc. w stosunku rocznym. Początek spłaty tych zaległości nastąpi dopiero z dniem 1 stycznia r. 1935.

Spłata tych zaległości natomiast. dla których brak zabezpieczenia hipotecznego, zostanie rozłożona **na przeciąg trzech lat,** przy odsetku 6 proc. w stosunku rocznym, przyczem pewna część owych zaległości, zgodnie z projektem, ulegnie zbonifikowaniu.

Niezależnie od tych ulg zostaną również wprowadzone jaknajdalej idące ułatwienia dla spłaty zaległości w naturze oraz w drodze odstępowania na rzecz skarbu, względnie związków komunalnych, gruntów rolnych i budowlanych.

Zainteresowane ministerstwa przystąpiły już do opracowania zarządzeń, względnie norm ustawowych, niezbędnych dla zrealizowania tego projektu. Prace te potrwają przypuszczalnie do 1 września r. b.

Należy nadmienić, że zastosowanie nowych ulg w zakresie zaległości podatkowych, które problem ten załatwią w całokształcie, **nie zmienia w niczem stosunku władz skarbowych do terminowego spłacania podatków bieżących.**

Należności bieżące winny być spłacane w przewidzianych terminach, skarb państwa bowiem, wprowadzając tak doniosłe ulgi w zakresie uiszczenia podatków zaległych musi mieć zapewniony terminowy wpływ podatków bieżących.

Gen. Balbo zawita do Berlina
Prawda czy życzenia przyjaciół

BERLIN, 19.7. Prasa berlińska liczy się z możliwością przylotu w drodze powrotnej z Ameryki eskadry samolotów włoskich z ministrem Balbo na czele do stolicy Niemiec. Lądowanie nastąpiłoby na podmiejskim jeziorze Mueggelsee. Z odpowiedniem zaproszeniem minister lotnictwa rzeszy Goering miał już w swoim czasie zwrócić się do gen. Balbo.

CHICAGO 19.7. **Eskadra włoska odleciała do Nowego Jorku.**

Urlop p. premjera

Prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz, dnia 18 b. m. wieczorem wyjechał z Warszawy na kilkudniowy odpoczynek.

Wybuch na krążowniku hiszpańskim

MADRYT, 19.7. Na krążowniku hiszpańskim „Mendez Nunez" nastąpił wybuch kotła. Jeden marynarz został zabity, oraz 5 ciężko rannych. Pożar został po 6-godzinnych wysiłkach stłumiony.

Pogrzeb lotników litewskich
Samolotem do Ojczyzny

BERLIN, 19.7. Dziś o godz. 8-ej rano na cmentarzu w Myśliborzu odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych lotników litewskich.

Trumny ze zwłokami lotników przeniesiono na dwa samochody. Po obu stronach samochodów kroczyła straż honorowa, złożona ze szturmowców.

Żałobny orszak przeszedł ulicami miasta, na które tłumnie wyległa ludność.

Po mowach u bram cmentarza samochody ruszyły w drogę do Szczecina, dokąd przybyły o godz. 11-ej.

Na lotnisku szczecińskim odbyła się uroczystość żałobna. Trumny ze zwłokami lotników przeniesiono na samolot, który o godz. 12.20 wystartował w kierunku Litwy.

Samolot komunistów nad miastem niemieckiem

BERLIN, 19.7. Dziś rano na ulicach miasta Zgorzelice znaleziono wielką ilość rozrzuconych ulotek komunistycznych.

Władze wyrażają przypuszczenie, że ulotki te zrzucone zostały z samolotu.

Zastanówmy się trochę...

Polski przemysł

Prawda jest zazwyczaj przykra. Prawda — jest często nawet bolesna. Ale temniemniej prawda zawsze jest lepsza od wszelkiego fałszu lub nawet zamykania oczu na rzeczywistość..

Z tych kilku słów wstępu trzeba sobie zdać dobrze sprawę i pogodzić się z ich słusznością, skoro się natrafia na takie oto liczby jak te, które mamy właśnie przed sobą.

Są to najświeższe dane, ilustrujące udział kapitałów obcych w polskich towarzystwach akcyjnych. Okazuje się, że udział ten wyraża się w sumie 1.617.600 tysięcy złotych — dosłownie: miljard sześćset siedemnaście miljonów sześćset tysięcy złotych — czyli wynosi prawie połowę (47 proc.) całego kapitału towarzystw akcyjnych w Polsce.

Przyjrzyjmy się teraz jak w szczegółach wygląda ten „polski" przemysł.

Szczególnie wielkim jest udział kapitałów obcych w następujących gałęziach przemysłu: w przemyśle naftowym 84 proc. kapitału akcyjnego znajduje się w rękach obcych, w metalurgicznym i kopalniach 77 proc., w elektrowniach 75 proc., w przemyśle chemicznym 41 proc., metalowym 28 proc., transportowym 28 proc., tkackim 28 proc.

Na 1414 tow. akc. 470 znajduje się pod kontrolą cudzoziemców.

Najwięcej mamy kapitałów francuskich, mianowicie na sumę 395 miljonów zł., potem idą kapitały niemieckie na sumę 378 miljonów złotych, kapitały amerykańskie na 353 miljony zł., wreszcie belgijskie na 161 miljonów.

Anglja zainteresowana jest w polskim przemyśle na 79 miljonów, Austrja na 57, Holandja 45, Szwajcarja 44, Szwecja 37, Italja 24 i Czechosłowacja na 18 miljonów złotych.

Taka jest prawda o polskim przemyśle.

Prawda smutna — ale trzeba o niej wiedzieć.

Trzeba wiedzieć o tych liczbach żeby zrozumieć dlaczego jest u nas na rynku pracy przemysłowej tak bardzo źle, dlaczego robotnik jest na każdym kroku szykanowany i wyzyskiwany.

Bo połowa przemysłu „polskiego" w Polsce to Żyrardowy!

A druga połowa? Nie łudźmy się, by była o wiele lepsza...

Przykład jest zaraźliwy, metody produkcji wspólne, a chęć zysku i tu i tam rozstrzygająca...

Pogoda

Pomorze i Wileńskie: Naogół chmurno z większemi rozpogodzeniami w ciągu dnia. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Pogoda naogół słoneczna i ciepła. Rankiem miejscami mgły lub opary. Słabe wiatry miejscowe.

—:)✱(:—

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą się gorzej zaznaczyć, przynosząc *zmartwienia, drobne przykrości, zwłoki lub nieporozumienia*. Chociaż w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem te niemiłe nastroje ustąpią całkowicie, nie należy zapominać, że dzień dzisiejszy *naogół zapowiada się niepomyślnie* i może nam przynieść *nieoczekiwane wstrząśnienia*, a zatem *nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych*.

Jeszcze między godz. 19-tą a 20-tą mogą nas dotknąć jakieś *nieporozumienia z osobami płci odmiennej, kaprysy, niepotrzebne wyrzuty* — a nasze oczekiwania mogą wówczas zostać zawiedzione.

Wieczór późniejszy również nie zapowiada się pomyślnie i zwłaszcza koło godz. 22-ej może nam przynieść *podrażnienie, skłonność do wybuchów gniewu i wywoływania nieporozumień*.

Bohaterscy żołnierze
ratują dwoje dzieci od niechybnej śmierci

Z Bielska donoszą: wczorajszego wieczoru przechodnie ulic miasta w popłochu ustępowali miejsca pędzącemu z szaloną szybkością powozowi z którego dochodziły przeraźliwe krzyki dzieci, które, jak sę potem okazało, skorzystały z nieobecności woźnicy, chcąc się nacieszyć siedzeniem na mękkich poduszkach. 9-cio letnia dziewczynka, kiedy spłoszone, przejeżdżającym samochodem, konie, ruszyły z miejsca, wyskoczyła z pojazdu, doznając poważnych obrażeń ciała. Pozostałych uratowało dwuch dzielnych żołnierzy, którzy z narażeniem własnego życia, zatrzymali rozjuszone konie.

Lotnicy sowieccy w Warszawie
Wizyty i przyjęcia

Wczoraj rano lotnicy sowieccy: dowódca sił lotniczych ukraińskiego okręgu wojennego Ingaunis, dowódca brygady lotniczej Turzański oraz obserwatorzy inż. Mienzinow i inż. Pawłow, którzy przylecieli do Warszawy we wtorek popołudniu zwiedzili Państwowe Zakłady Lotnicze.

Między godz. 11-tą i 12-tą lotnicy sowieccy złożyli wizyty: szefowi Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiemu, zastępcy szefa administracji armji gen. Langnerowi, który ich przyjął w imieniu p. ministra spraw wojskowych oraz szefowi departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. pułk. Rayskiemu.

Następnie p. pułk. Rayski podejmował lotników śniadaniem.

W godzinach popołudniowych goście sowieccy zwiedzili Instytut Aerodynamiczny i fabrykę Skody, wieczorem zaś byli podejmowani obiadem przez Aeroklub R. P.

Angielski minister spraw zagr.
zapowiada
zmianę granic Polski!

Wielką sensację w kołach dyplomatycznych Genewy wywołał artykuł „Journal de Geneve" o rewizjonistycznych zapowiedziach angielskiego ministra spraw zagranicznych sir John Simona.

Otóż wedle rewelacyi „Journal de Geneve" sir John Simon miał tuż przed wyjazdem w podróż do Ameryki południowej wygłosić na bankiecie w instytucie królewskim dla spraw zagranicznych sensacyjną mowę o rewizji traktatów i granic.

Wedle „Journal de Geneve" uczestnicy bankietu zobowiązali się do zachowania tajemnicy wobec czego nie było w prasie prawie żadnej wzmianki o tem. Niektórzy uczestnicy nie dochowali jednak tej tajemnicy i od nich dowiaduje się dziennik genewski co następuje:

„W mowie swojej miał oświadczyć Simon, że podpisanie paktu czterech jest punktem wyjścia wielkiej akcji międzynarodowej w sprawie traktatów pokojowych w Europie. Nadeszła chwila, by przystąpić do rewizji postanowień terytorjalnych, zarówno jeśli idzie o granice polsko-niemieckie, jak o granice państw Małej Ententy i Węgier. Ponieważ metoda ugody spełzła na niczem, artykuł 19 paktu Ligi nie da się zastosować, musi się teraz rozwiązać sprawę rewizji w ramach paktu czterech".

✱

Pan Simon — jak doniosły depesze — wyjechał na urlop do... Brazylji. Szczęśliwej drogi! Sądzimy jednak, że rząd Wielkiej Brytanji zechce zabrać głos w tej sprawie i oświadczyć czy solidaryzuje się z nieprzytomnemi opowieściami swego ministra.

Minister francuski
zwiedza Gdynię

GDYNIA, 19.7. — Dziś bawi w Gdyni delegat Francji na Konferencję Rozbrojeniową w Genewie, minister pełnomocny Louis Aubert, w towarzystwie radcy Sławińskiego z ministerstwa spraw zagranicznych.

P. minister Aubert zwiedził port wojenny w towarzystwie szefa sztabu komandora Pola, następnie przybył do Urzędu Morskiego, gdzie dyrektor Urzędu Łęgowski udzielił wyjaśnień o porcie gdyńskim. Wkońcu p. minister Aubert zwiedził szczegółowo port i urządzenia.

Po południu francuski minister udał się do Gdańska, gdzie będzie podejmowany przez komisarza generalnego, p. ministra Pepeego.

—:)✱(:—

Lew Trockij
zamieszka we Francji

STAMBUŁ, 19.7. Według informacyj z dobrze poinformowanych źródeł tureckich, Trockij uzyskał od rządu francuskiego zezwolenie na stały pobyt we Francji.

—:)✱(:—

Ameryka
chce pić!

NOWY JORK, 19.7. Stany Alabama i Arkansas wypowiedziały się za zniesieniem prohibicji. Po stronie „mokrych" opowiedziała się już połowa stanów, lecz dla całkowitego zniesienia prohibicji potrzeba większości trzy czwarte stanów.

—:)✱(:—

Zaległości do 50 zł. będą umorzone

W związku z opracowaniem przez min. skarbu rozporządzenia o ulgach podatkowych, dowiadujemy się, że utworzone przed 1 października 1931 roku wszystkie zaległości, które nie przekraczają sumy 50 zł., oraz odsetki i kary za zwłokę, zostaną umorzone.

—:)✱(:—

RADJO

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy warszawski). 15.35: Muzyka (płyty). 15.45: Komunikaty harcerskie. 15.50: Muzyka (płyty). 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Jak Antek Gwizdalski podróżował samolotem". 16.30: Muzyka (płyty). 17.00: „Współżycie dzieci". 17.15: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 18.15: „Zwiedzajmy północ Polski". 18.35: Koncert kameralny w wykonaniu „Kwartetu Warszawskiego". 19.10: Feljeton sportowy. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Feljeton p. t. „Turystyka na własnem podwórku". 20.00 — 21.10: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorologiczne. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

102.000 nedzarzy i kalek - to polska „armja“ inwalidów pracy

Straszne żniwo niedbalstwa fabryk

50 miljonów zł. rocznie kosztują Państwo wypadki przy pracy

Niema dnia, aby w prasie nie ukazała się krótka notatka pod tytułem **„wypadek przy pracy“**. Nie zwraca ona szczególniejszej uwagi, nie budzi większego zainteresowania. Zbyt wiele jest wypadków, które toną w powodzi wydarzeń dnia...

A jednak — wypadki przy pracy stały się ostatnio zagadnieniem, do którego zabrano się ostro na Zachodzie; tak przemysł, jak i społeczeństwo zrozumiały tam konieczność walki z wypadkami, które grożą robotnikom śmiercią lub kalectwem. Przemysł pragnie zapobiec temu — we własnym, dobrze zrozumianym interesie, społeczeństwo — nie chce, obok inwalidów wojny, mieć jeszcze drugą, niemniej liczną armję, **inwalidów pracy!**

*

W Polsce walka o bezpieczeństwo pracy zaczyna się właściwie dopiero teraz. Był już ku temu najwyższy czas, bo jak wskazują cyfry (według „Przeglądu Fabrycznego“) przeciętnie zdarza się na terenie wszystkich naszych fabryk i zakładów przemysłowych — **308 wypadków dziennie!**

Liczba to olbrzymia i zastraszająca. Pomyśleć tylko: codzień 308 ludzi zdrowych pada ofiarą nieuwagi, bądź braku urządzeń ochronnych. **308 kalek powiększa szeregi skazanych na dożywotnią bezczynność inwalidów pracy.** Ilu ich jest w Polsce? Znajdujemy i na to odpowiedź w statystyce, odpowiedź, która musi wywołać zdumienie: **102.785 osób wyniosła w roku 1930 liczba inwalidów pracy, przy 132.000 inwalidów wojennych.** Mówi to dość wyraźnie, że jeżeli nie rozpoczniemy energicznej akcji o bezpieczeństwo pracy — liczba inwalidów pracy zrówna się wkrótce z liczbą inwalidów wielkiej wojny, a kto wie, czy jej nawet nie przekroczy.

Co gorsze — wypadek pociąga za sobą niemal zawsze — nędzę, bo choć istnieje Zakład Ubezpieczeń od wypadków — to jednak wysokość wypłacanego odszkodowania nie zastąpi robotnikowi ani nawet części utraconych zarobków.

W obecnym stanie przepisów — przeciętna renta dla inwalidy pracy **wynosi od 20 — 25 złotych miesięcznie, a znany jest wypadek, gdzie robotnik z powodu utraty nogi, co określono jako 75 procentową niezdolność do pracy, otrzymał renty aż 17 złotych miesięcznie!**

Przypadki takie nie są odosobnione, gdyż nawet przy 100 procentowej utracie zdolności zarobkowania wypłacana renta nie przekracza 20 zł. miesięcznie. Z czego ma żyć nieszczęsny kaleka i z czego utrzymać rodzinę?!

Jednak, choć tak nikłe jest odszkodowanie dla ofiar pracy — straty, jakie z tego powodu ponosi skarb i przemysł, są ogromne. **Same świadczenia stanowią sumę około 50 miljonów złotych rocznie, prócz 150 miljonów złotych, które musi płacić przemysł.** I dlatego — problem bezpieczeństwa pracy wysuwa się dziś na czoło zagadnień — również i ze względów ekonomicznych.

Co wpływa na tak wielką ilość wypadków w Polsce? Przedewszystkiem — mechanizacja pracy i niedbalstwo zarządów fabrycznych: robotnik nie jest dostatecznie obznajmiany z maszyną, nie ma odzieży ochronnej, nie jest pouczony o tem, jak się winien zachować przy tym, lub innym warsztacie. **W wielu naszych fabrykach — nowe maszyny szybkobieżne pracują w tempie zwolnionem, bowiem robotnicy boją się poprostu nadać im pełną szybkość, do której nie zostali odpowiednio przygotowani.** Traci na tem oczywiście, produkcja, szwankuje bezpieczeństwo, a wszystko dlatego, że dyrekcja fabryki „oszczędza“ — na zdrowiu i życiu pracowników.

Inspektoraty pracy, których obowiązkiem jest m. in. czuwanie nad bezpieczeństwem warsztatów fabrycznych, są tak przeciążeni pracą, że nie mogą poprostu zapobiec wypadkom, a znowu w nielicznych tylko fabrykach powołane zostały już do życia specjalne **inspektoraty bezpieczeństwa.** Praca ich jest bardzo rozległa, a w zakres jej wchodzi tak specjalne przeszkolenie robotników, jak i propaganda, drogą plakatów ostrzegawczych, a nawet — filmu.

We Francji istnieje specjalna **„służba zapobiegawcza“** przy Związku Przemysłowców Metalowych, która tworzy filmy propagandowe, opracowuje plakaty i napisy zapobiegawcze oraz zaopatruje wszystkie zakłady pracy w przedmioty i urządzenia ochronne.

Akcja „służby zapobiegawczej“ dała, jak dotąd, świetne wyniki: setki tysięcy plakatów rozesłano do wszystkich miast Francji, 80.000 robotników oglądało w ciągu ostatniego roku filmy propagandowe, większe i mniejsze fabryki wprowadziły urządzenia ochronne i dbają o to, by robotnik był dobrze obeznany z maszyną, przy której pracuje; dużą uwagę zwrócono też na wentylacje sal fabrycznych i na urządzenia higjeniczne. Skutek: **ilość wypadków przy pracy spadła niemal o połowę.**

*

Ale, ten sam przemysł francuski w Polsce **najmniej troszczy się o bezpieczeństwo i zdrowie robotnika, czego przykładem może służyć Żyrardów.** Żyrardów — to piekło polskiego robotnika, gdzie w tumanach żółtego pyłu suną po salach, wybladłe, wymizerowane postacie ludzi, tu o cudzych się nie dba. Niema tam mowy o higjenie, ni o specjalnej odzieży, niema wentylacji, niema bezpieczeństwa. A terroryzowani robotnicy, choć widzą, **że jest źle — boją się odezwać głośnem słowem, bo wiedzą, czem to grozi: redukcją!**

*

Niebezpieczeństwem w polskich zakładach pracy powinien się zająć przedewszystkiem sam przemysł. Traci on obecnie, jak wyżej podaliśmy, 150 miljonów złotych rocznie na wypadkach, a że są one coraz liczniejsze, świadczy poniższe zestawienie wypłaconych świadczeń:

W roku 1927 — 21 milj zł., w r. 1928 — 26 milj. zł., w r. 1929 — 31 milj. zł., w r. 1930 — 35 milj. zł., w r. 1931 — 42 milj. zł., w r. 1932 — 48 milj. zł.

Czy te cyfry nie są najwymowniejszym dokumentem niedbalstwa naszych fabryk? I czy z drugiej strony nie powinny one pobudzić społeczeństwa do intensywnej i natychmiastowej akcji **o bezpieczeństwo polskiego robotnika?!**

Old.

Katastrofa na polskiem morzu

Rozbił się jacht szwedzki pod Rozewiem

GDYNIA, 19.7. Nocy dzisiejszej, pomiędzy Rozewiem, a Jastrzębią Górą, w pobliżu wybrzeża zauważono jacht szwedzki „Eos“, którego załoga wzywała pomocy. Zauważyła to obozująca młodzież Przysposobienia Wojskowego, która udała się natychmiast na pomoc i wyratowała całą załogę. Jacht „Eos“ wracał z Helu do Karlskrony pod dowództwem kapitana Georga Olsena.

Wyratowana załoga została umieszczona na latarni morskiej w Rozewiu. Powiadomiony o wypadku konsul szwedzki w Gdyni wysłał dziś samochód po załogę oraz holownik po jacht.

Jacht zostanie przyholowany do Gdyni i dla naprawy wyciągnięty na stocznię Ilbawską.

—————):*:(—————

Oślepiony kierowca auta

przejechał kobietę

Pędzący z nadmierną szybkością szosą wawerską samochód przejechał Anielę Forynową, która poniosła śmierć na miejscu.

Sprawcą wypadku był kierowca 30-letni Piotr Kuprjaniuk (Osice, pow. konstantynowski). Jadący wraz z nim Chaim Szulc i Jankiel Grynberg zeznali, iż pod Wawrem ujrzeli oni z przeciwnej strony pędzący z niezwykłą szybkością samochód, którego reflektory tak były silne, że oślepiły zupełnie szofera Kuprjaniuka. Denatka dostała się pod auto w chwili mijania. Samochodem osobowym kierował szofer Arkadjusz Lubin (Warszawa, Miodowa 20).

W toku dochodzenia ustalono, że Lubin przekroczył przepisy, gdyż w miejscowości zabudowanej nie zmniejszył szybkości i nie przyciemnił reflektorów. Kuprjaniuka zaś wina polega na tem, że będąc oślepionym przez reflektory nie zatrzymał prowadzonego przez siebie samochodu.

Obu szoferów prokurator pociągnął do odpowiedzialności.

—————):*(:—————

Wpław przez Niagarę

po zwycięstwie areszt w Kanadzie

NOWY JORK, 19.7. — Bohaterem dnia w St. Zjednoczonych jest młody 18-letni pływak, który zdołał pierwszy w historji przepłynąć wzburzone fale u podnóża wielkiego wodospadu Niagary.

Śmiały pływak zmylił czujność straży granicznej i rzucił się do rzeki na brzegu amerykańskim.

Wiadomość o brawurowym czynie młodego śmiałka rozeszła się lotem błyskawicy wśród mieszkańców wybrzeży i licznych turystów, którzy z zapartym oddechem, zgromadzeni na wysokich mostach nad wodospadem, śledzili wytężoną walkę ze skłębionym żywiołem.

Młody pływak kilkakrotnie był wciągany pod wodę przez liczne wiry u podnóża wodospadu i rzucany jak piłka wśród spienionych fal.

Po dwu i pół godzinnej walce z żywiołem śmiały pływak dopłynął szczęśliwie do brzegu kanadyjskiego.

Tu zamiast nagrody za swój nie zwykły czyn spotkała go przykra niespodzianka: został on aresztowany przez kanadyjską straż graniczną za włóczęgostwo i nielegalne przekroczenie terenów zakazanych dla kąpieli.

—————):*:(—————

Zginął hydroplan grecki

z 6 ludźmi

ATENY, 19.7. Hydroplan włoskiego towarzystwa „Aeroespresso“, który odleciał wczoraj z Faleronu do Rhodos z dwoma pasażerami oraz czterema ludźmi załogi, zaginął.

Władze greckie wysłały na poszukiwania torpedowiec „Psara“.

—————):*:(—————

W Niemczech -- mordują się

BERLIN, 19.7. Pod Rintelen w regencji Kassel doszło do starcia między grupą komunistów, a policją i szturmowcami. Jeden z członków policji pomocniczej został śmiertelnie raniony, drugi zaś lżej. Ciężko ranny jest również jeden z komunistów.

Wzwiązku z tem zajściem dokonano licznych aresztowań.

Wyrok w procesie sacharyniarzy

Więzienie i wysokie grzywny

Wbrew powszechnym przewidywaniom, wtorkowy dzień rozprawy przeciwko Żmigrodowi, Saperowi i towarzyszom nie zakończył się przesłuchaniem dalszych, zaproponowanych przez obronę, a dostępnych dla sądu świadków — Żmigrodowej, Wienera i odsiadującego karę za szpiegostwo Hetza, i rozpatrzeniem dalszych wniosków obrony o powołanie około 60 świadków odwodowych na różne okoliczności, który zgóry nie miał widoków powodzenia, ale przeciągnął się

długo w noc

i przyniósł nie tylko zamknięcie postępowania dowodowego, ale i mowy — prokuratora rzecznika Skarbu Państwa, oraz całej ławy obrończej.

Zeznania wspomnianych na wstępie świadków nie wniosły do sprawy zasadniczo nic nowego, a szczegółowo uzasadnione wnioski obrończów o powołanie dalszych świadków zostały przez trybunał po dłuższej naradzie odrzucone.

Następnie, po parominutowej przerwie, udziela przewodniczący prezes Borodzie głosu

prokuratorowi, dr. Stankiewiczowi.

W świetnie improwizowanej, 75-minutowej mowie, rozwija on tezę oskarżenia wskazując na nieprawdopodobne rozmiary tej afery, której rozpatrzenie i poznanie dało sadowi pełne dwa tygodnie zmagań. Dr. Stankiewicz wskazuje, że oskarżeni to

przestępcy zawodowi,

pracujący na zimno przez szereg lat i zaliczający się do asów międzynarodowych, których jedynym celem był tylko i jedynie zarobek, bez względu na to w jakiby sposób został uzyskany. Całe swe życie przeszli — mówi p. prokurator — skrzętnie

unikając uczciwej pracy,

a tylko chcąc dużo i łatwo zarabiać. Zbyt długo cieszyli się oni bezkarnością. Przyszedł jednak w końcu kres. O swoistej moralności oskarżonych świadczy, że podając, iż zajmowali się wymytem sacharyny do Czechosłowacji, względnie, że zbywali ją wewnątrz Niemiec, nie dowodzą tem samem, iżby nic z handlem sacharyny nie mieli wspólnego, lecz tylko, że dopuszczali się przestępstw na szkodę innych, że

oszukwali wszystkich

i siebie nawzajem, ale — broń Boże! — nie dopuścili się czynów zarzuconych aktem oskarżenia. O wartości tych twierdzeń świadczy również teatralne zakończenie zeznań oskarżonego Żmigroda, który z patosem powiedział, że przyrzekł ojcu na łożu śmierci, iż przyjętym nie będzie się więcej zajmował, co miał rzekomo dotrzymać, a już w chwile potem podaje, że zajmował się szmuglem sacharyny i walut. Prokurator dr. Stankiewicz przechodzi następnie kolejno tłomaczenia się poszczególnych oskarżonych, wykazując ich

potworną kłamliwość,

poczem zajmuje się w obszernym wywodzie cyrkulacją sacharyny, produkcją fabryk niemieckich, organizacją kartelu i absurdalnością tezy obrończej oskarżonych o zbywaniu sacharyny do konsumcji wewnętrznej w Niemczech względnie wymycaniu do Czechosłowacji. Po rozprawieniu się z tem przystępuje prokurator do omówienia

dowodów winy

poszczególnych oskarżonych, a następnie wskazuje na dziwne wypadki zmieniania zeznań przez świadków. Oskarżenie — stwierdza dr. Stankiewicz — dostarczyło

maksimum materiału dowodowego,

jaki w podobnej sprawie, gdzie działalność była wyłącznie konspiracyjną, można było dostarczyć. Po omówieniu szkód wyrządzonych gospodarce narodowej i państwu, kończące swe przemówienie wnosi prok. dr. Stankiewicz o

najwyższy wymiar kary

dla oskarżonych z przyznaniem jednak dla oskarżonych Karola Sapera i Moszka Bagno okoliczności łagodzących.

Majsterstykiem prawniczym, była mowa rzecznika Skarbu Państwa,

mec. Winiarskiego z Warszawy.

Obdarzony dużym talentem oratorskim ten mówca, daje wnikliwa analizę prawniczą winy oskarżonych, cementując swem 70 minutowem przemówieniem akt oskarżenia. Po krótkiem scharakteryzowaniu oskarżonych i motywów jakiemi się kierowali przy popełnianiu przestępstwa, przechodzi mec. Winiarski do łączenia

łańcucha dowodów

wykazując, z jak żelazną logiką wiążą się poszczególne dowody przedstawione przez oskarżenie w postaci fotografii poszczególnych dokumentów. Z dokumentów tych m. in. wynika, że fabryki niemieckie nie mogły w najmniejszym stopniu mieć wpływu na zwiększenie swojego zbytu kosztem innych należących do kartelu, bowiem Weissmann odbierał towar tylko ze składnic syndykatu. Jeśli zaś chodzi o to, gdzie sacharyna była zbywana, to przewidziana umowami, przeprowadzana na kontrola ksiąg i obrotów szajki gwarantowała, że

kierowano ją tylko do Polski.

Rzecznik Skarbu Państwa po rozbiciu w puch sugestyj oskarżonych przystępuje wśród wielkiego napięcia do omówienia atmosfery procesu. Mec. Winiarski stwierdza, że stosowano

niesłychane metody, że przekupywano świadków, że uginali się oni pod terorem szajki,

a mimo tego jednak oskarżenie dysponuje nadal ogromnemi dowodami winy. Okazuje się — mówi mec. Winiarski, że wiadomości konfidencjonalne posiadane przez prowadzącego dochodzenia nadkom. Skibińskiego, których wartość

próbowała obrona podważyć,

znalazły pełne potwierdzenie w dołaczonych do akt sprawy dowodach, które nie mogły być zebrane wcześniej przed unieszkodliwieniem szajki. Adwokat Winiarski mówiąc o rozmiarach strat

poniesionych przez Skarb Państwa,

rezygnuje z cyfr wynikających ze znanych umów, które bezwzględnie były przez oskarżonych w pełni dotrzymane, a obliczając wysokość strat opiera się tylko na niewątpliwych, ustalonych przewodem ilościach sacharyny, od której ukrócone cło wyniosło 401 tys. zł. Skutkiem działalności oskarżonych, przyjmując te najmniejszą, nie stojącą w żadnym stosunku do faktycznych rozmiarów, ilość przemytu, zmniejszyła się akcyza o 1.200 tys. złotych, a efektywne straty Skarbu wyniosły

milion sześćset tys.

złotych, przyczem trzeba jeszcze uwzględnić straty wyrządzone rolnictwu, którego obszar obsiewu buraków zmniejszył się skutkiem tego o 125 hektarów, zmniejszenie zbytu węgla dla cukrowni i t. d. Mec. Winiarski domaga się również jak najsurowszego wymiaru kary dla oskarżonych.

Pierwszy obrońca, mec. Zbisławski, przypuścił koncentryczny,

godzinę trwający atak

na akt oskarżenia, usiłując podważyć jego najtęższe filary. Z właściwą sobie swadą, z patosem w niektórych momentach, zapewnia o niewinności oskarżonych a zwłaszcza swego klienta, herszta szajki, Żmigroda. Przechodząc zeznania świadków t. zw. „drobniczowych" usiłuje wykazać, że

oskarżenie nie dowiodło,

iżby sacharyna nabywana była od spółki Żmigrod-Saper. Zeznania zaś reszty świadków na okoliczność przemytu masowego, wobec warunków w jakich one nastąpiły, nie mogą — zdaniem tego obrońcy — budzić zaufania.

Mec. Zbisławski wypowiada przekonanie, że przemytu sacharyny do Polski ze strony oskarżonych nie było.

Obrońca Saperów, mec. Guzy podkreśla w swojem przemówieniu znamienny — jego zdaniem — fakt, że oskarżenie zrezygnowało z przeprowadzenia tezy, iż

oskarżeni przemycali rocznie 160 tys. kilogramów sacharyny

i zadowoliło się cyfrą 5 tys. kg. Obrońca próbuje systematycznie obalić poszczególne dowody winy, nie znajdując już najmniejszej plamki na drugim swoim klencie, Karolu Saperze.

Większe zainteresowanie wzbudziło przemówienie obrońcy osk. Nasielskiego,

mec. Daaba,

który dał wnikliwą krytykę prawniczą konstrukcji aktu oskarżenia odnośnie swojego klienta, wykazując

kruchość zebranych przeciw niemu dowodów.

Obrońca ten wnosi o uwolnienie Nasielskiego, nie widząc po jego stronie żadnych konkretnych dowodów winy.

Mec. Arendt, broniący osk. Lubowskiego, poświęca się również krytyce prawniczej, zwracając jednocześnie uwagę na tragiczne — zdaniem jego —

nieporozumienie,

bowiem rzekomo Lubowski, o którym jest mowa w akcie oskarżenia, nie jest identyczny z jego klientem.

Świt już bielił dachy domów, kiedy skończył przemówienie ostatni z obrońców,

mec. Trojanowski,

występujący w imieniu osk. Halperna i w imieniu osk. Bagna, w zastępstwie chorego mec. Horawy. Obrońca ten również starał się podważyć tezę oskarżenia w stosunku do zastępowanych klientów i domagał się ich uwolnienia.

Wczoraj o godz. 2-ej trybunał wyniósł wyrok, mocą którego zasądzeni zostali:

Wolf-Lejzor Żmigrod na karę dwukrotnie po półtora roku więzienia, łącznie na dwa lata, oraz grzywnę 2 milj. 367 tys. 200 zł. za zamianą na dalsze dwa lata więzienia i ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 23 tys. 672 zł. Maks Saper dwukrotnie na karę półtora roku więzienia łącznie na dwa lata więzienia oraz grzywnę w wysokości 2 milj. 367 tys. 200 zł. z zamiana na dalsze dwa lata więzienia, i ponoszenia kosztów sądowych w wysokości 23 tys. 672 zł., Majera Lejbusia Nasielskiego na 6 miesięcy więzienia i 100 tys. zł. grzywny z zamiana na dalsze 100 dni aresztu oraz ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 10 tysięcy złotych. Moszek Bagno na 3 miesiące więzienia i 30 tys. zł. grzywny z zamiana na dalsze 30 dni aresztu oraz ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 3 tys. zł., Icek Lubowski na 6 miesięcy więzienia i 100 tys. zł. grzywny z zamianą na dalsze 100 dni i ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 10 tys. zł. Salomon Halpern na 2 miesiące więzienia i 35 tys. zł. grzywny z zamianą na dalsze 35 dni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 3500 zł.

Wszystkim zasądzonym sąd zaliczył areszt śledczy.

Oskarżony Karol Saper został uniewinniony z braku dowodów.

Dwaj oskarżeni, a mianowicie Bagno i Halpern zostali natychmiast wypuszczeni na wolną stopę, albowiem zaliczony im areszt śledczy całkowicie skonsumował karę.

Zarówno obrona, jak i prokurator oraz rzecznik Ministerstwa Skarbu, mec. Winiarski, zapowiedzieli wniesienie kasacji.

Wyrok wywarł na oskarżonych i ich rodzinach wielkie wrażenie, wszyscy rzewnie się popłakali.

Wspólnota Interesów nie ustaje

w zabiegach o redukcje robotników

Naczelna dyrekcja kopalń koncernu Wspólnoty Interesów, zwróciła się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na redukcję 214 robotników z kopalni Dębińsko w Rybnickiem oraz 29 robotników z unieruchomionej kopalni „Ferdynand", na której pozostaje dotąd załoga, wykonująca prace konserwacyjne.

Wniosek ten będzie w najbliższym czasie rozpatrywany.

Bezczelny renegat

groził Polsce — Hitlerem

Z Rybnika donoszą: Wczoraj popołudniu przytrzymany został przez posterunek policji w Niedobczycach, obywatel niemiecki, Karol Dyszel z Plauen koło Poczdamu, z zawodu elektromonter kolejowy, który bawił w Polsce na wywczasach u swego brata Maksymiljana, właściciela restauracji w Niewiadomiu. Powodem przytrzymana był fakt, że Dyszel wyraził się, iż „W krótkim czasie polski Górny Śląsk będzie obsadzony przez Hitlera. Narazie Hitler i jego ludzie muszą oczyścić Austrię, a jak tam będzie gotowe, to zostanie polski Górny Śląsk przez Hitlera zabrany".

Tego renegata i prowokatora hitlerowskiego przekazano władzom sądowym w Rybniku.

):*:(

Pogrom bandy króla Kwieka

przez konkurencyjny obóz cygański

Z Bielska donoszą: Miejscowość Mikuszowice była widownią wojny dwóch obozów cygańskich. Na obozujących w Kamienicy pod dowództwem Iwana Kwieka cyganów, napadła konkurencyjna banda, złożona z 13-tu osób, która sterroryzowała rewolwerami bandę Kwieka, poczem ją obrabowała, zabierając około 1000 zł. gotówką, różne monety złote, oraz długi złoty łańcuch, znaczniej wartości, stanowiący odznakę wice-króla cyganów.

Zarządzono za nimi obławę, która prowadzą funkcjonarjusze policji z Mikuszowic wspólnie z komisarjatami w Białej, Bielsku i sąsiedniemi posterunkami.

wspomnianej parceli jest teraz

Dodatek kobiecy

Jak w Tybecie zwalczana jest kokieterja

Sztuka oszpecania kobiet

Dziedzina, która nawet w obecnych czasach najmniej odczuwa panujący kryzys, to — sztuka upiększania kobiet. Przeróżne instytuty piękności, zakłady kosmetyczne, mistrzowie i mistrzynie w tym zakresie mają stale liczną klientele.

Technika poczyniła w tym kierunku ogromne postępy, coraz to nowe wynalazki i metody służą ku podniesieniu urody kobiecej, a zmienne nakazy mody zmuszają do stosowania świeżych zabiegów.

We wszystkich cywilizowanych krajach kobiety wydają miljony na upiększenie swej osoby, dla potwierdzenia tej reguły istnieje jednak wyjątek, jest bowiem kraj, gdzie w całej pełni kwitnie sztuka oszpecania kobiet. Krajem tym jest Tybet. Kobiety tamtejsze, niezbyt z natury według naszych pojęć urodziwe, robią wszystko, co można, ażeby stać się jeszcze brzydszemi. W tym celu nietylko smarują sobie twarz proszkiem czerwono - brunatnym, przyrządzonym z krwi bydlęcej i pewnych gatunków roślin, ale w dodatku pokrywają policzki i skronie czarnemi plamami.

Ta niezwykła dekoracja twarzy, która zmienia Tybetankę w jakąś w naszem mniemaniu wstrętną maszkarę, została przed kilkuset laty wprowadzona przez Dalaj Lamę, najwyższego dostojnika i głowę religji buddyjskiej w Tybecie, w celu odzwyczajenia kobiety od kokieterji i ochronienia jej przed pożądliwemi spojrzeniami mężczyzn.

Owe przymusowe szpecenie twarzy obowiązuje przedewszystkiem mężatki, a do ceremonij ślubnych należy uroczyste pokrywanie twarzy dziewczęcia czarnemi plamami.

Obrzędowi temu towarzyszy mowa kapłana, w której wyjaśnia, że piękność kobieca nie jest potrzebna do szczęścia małżeńskiego i grzechem jest, aby kobieta, która przysięga wierność swemu mężowi ukazywała swe wdzięki innym mężczyznom i wzbudzała w nich złe myśli.

Zamężnym Tybetankom nie wolno też nosić żadnych ozdób, a strój ich stanowi szeroka suknia z ciemnej, grubej materji.

Z metodami temi, które w naszem pojęciu czynią z Tybetanki postać jakiejś wstrętnej wiedźmy, mężczyźni tamtejsi dawno już oswoili się, a sposoby oszpecania stały się tam zbliżonemi do naszych zabiegów upiększających.

To też mężowie są tam zazdrośni o swoje żony nie mniej od przedstawicieli płci brzydkiej we wszystkich innych krajach kuli ziemskiej i w obawie, aby ich nadobne połowice nie wpadły w oko jakiemuś rywalowi, starają się, o ile możności trzymać je w ukryciu.

Mali pomocnicy

Dziatwa a zajęcia domowe

Wiemy dobrze z doświadczenia, że jeśli w domu jest jakakolwiek większa robota, dzieci odpędzić już od niej nie można. Kręcą się ciągle między dorosłymi, ofiarowując swoją pomoc.

Za te dobre ich chęci spotyka je zazwyczaj nagana, a w najlepszym razie odesłanie do własnych zabawek.

Matce nie można się dziwić, że zmęczona i zdenerwowana jakąś pilną lub absorbującą ją pracą nie ma w danej chwili cierpliwości do odpowiedniego zajęcia się malcami.

Naogół jednak zbyt często lekceważymy i za małą przywiązujemy wagę do zamiłowania dzieci w pomaganiu dorosłym.

Odpędzając je, nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką sprawiamy im przykrość i jak głęboko ranimy ich samopoczucie.

Najczęściej dopuszczenie dziecka do udziału w pracy przez wyznaczenie mu jakiegoś drobnego zajęcia, zapewnia matce o wiele skuteczniej parę spokojnych godzin dla wykonania własnych zamierzeń, niż ciągłe a najczęściej bezowocne odsyłanie malca do jego zabawek.

Trzeba jednak czynić to umiejętnie. Pokazać dziecku o co chodzi, lecz nie gniewać się, gdy powierzone mu funkcje wypełnia nieudolnie. Nie możemy bowiem liczyć na pracę dziecka, ani je do niej zmuszać, mówimy mu więc wprawdzie „jak“ trzeba zrobić, ale pojęcie „ile“ pozostawiamy jego wskazaniu.

Dopiero mając do czynienia z dziećmi nieco starszemi, od lat 8, możemy już wymagać od nich dokładniejszego wykonania wyznaczonego zajęcia, bacząc jednak, by zadanie nie przekraczało ich sił, w przeciwnym bowiem razie mały pracownik zniechęca się i stroni na przyszłość od wszelkich poważniejszych zajęć.

Pochwała za dobrze wykonaną pracę jest natomiast bodźcem do dalszych wysiłków.

W gospodarstwie domowem, zwłaszcza w obecnej porze letniej, nietrudno znaleźć rozliczne zajęcia dla dzieci, które dadzą im przeświadczenie, że są pożyteczne starszym.

Ulubionem zajęciem dziatwy jest łuskanie groszku, przyczem zgadywanie ilości i wielkości ziarenek jest świetną zabawą. Zbieranie jagód, owoców w ogrodzie, sortowanie grzybów na małe i duże, pomoc w ich suszeniu i tyle tem podobnych rzeczy sprawia dziatwie dużą przyjemność i dostarcza doskonałego zajęcia.

Nawet podczas takich czynności jak porządki domowe można zająć dzieci, odpowiednio ubierając je oczywiście, by nie zniszczyły porządnego ubrania. Niema większej rozkoszy niż pomalowanie własnoręczne jakiegoś lalczynego sprzętu, kiedy się meble lakieruje, lub wyczyszczenie łyżeczki od herbaty, kiedy się w domu czyści platery i t. p.

A lilipucie grabie, łopatki, motyki ileż radości sprawiają na wsi małym robotnikom.

Matki więc o wiele lepiej wyjdą na tem jeśli zamiast odpędzania dzieciarni podczas absorbujących je zajęć, postarają się wykorzystać zamiłowanie dzieci do pomagania. Zyskując bowiem spokój i spełniając marzenia swych milusińskich, postępują zgodnie z racjonalnemi zasadami wychowania.

Poradnik dla matek

Bądźmy konsekwentne

Jedną z najtrudniejszych rzeczy dla rodziców, a zwłaszcza dla matki jest karanie dziatwy. Często też popełniamy w tych wypadkach wiele błędów, wypływających przeważnie z przesady. Albo karzemy zbyt słabo, albo zbyt surowo, a gdy już jedno, czy drugie nastąpi, grzeszymy znowu brakiem konsekwencyj.

Nigdy nie powinniśmy wymierzać kary w uniesieniu gdyż uczynimy to wówczas zbyt srogo, niby dla przyśpieszenia poprawy, a właściwie dla zadośćuczynienia własnemu rozdrażnieniu.

Gdy jednak stało się i skarciliśmy dziecko okrutnie i bezwzględnie, gdy wobec jego płaczu i rozpaczy przełamała się fala macierzyńskiego gniewu, nie porywajmy dziecka na ręce, okrywając je równie przesadnemi pieszczotami, bo tem właśnie zło przydajemy do zła.

Jeżeli kara była zbyt sroga — niech przynajmniej da jakiś rezultat, choć zbyt drogo zapłacony. Dziecko dosadnie pozna, że to, co popełniło, jest złe; oceni to na miarę otrzymanej kary — jako zło wielkie i niedopuszczalne.

Jeżeli jednak po srogiej karze nagle nastąpi wyładowanie najczulszych pieszczot — nietylko zachwieje się autorytet rodzicielski, nietylko dziecko rozżali się jeszcze boleśniej, bo dopiero teraz poczuje niesprawiedliwość — ale całe to dziecięce cierpienie pójdzie na marne; gorzej: obróci się na zło, nastąpi bowiem pomieszanie pojęcia złego i dobrego.

Jednak srogo, czy łagodnie ukarane dziecko niech nazbyt długo nie szlocha, wyzute z rodzicielskiej łaski. Pamiętajmy, że dziecko czas mierzy inaczej, że jutro tem jest dla niego, czem dla nas... raj po śmierci, i nie dajmy mu usnąć w płaczu.

Niech zazna czasem niełaski, ale niech w niej nie żyje, bo to niezdrowa atmosfera.

Wskazówki praktyczne

Kwiaty cięte ozdobą mieszkań

Jak utrzymać długo ich świeżość

Kobieta, którаby nie lubiła kwiatów należy do wyjątków.

W porze letniej, kiedy nie jest o nie trudno, przystrajamy mieszkania nasze poza roślinami doniczkowemi, wiązaniami kwiatów ciętych.

Aby osiągnąć jednak pożądany efekt, trzeba zadać sobie trochę trudu, by umiejętnie zestawić kwiaty, tak, aby stanowiły dekoracyjny i sharmonizowany z urządzeniem motyw, następnie, by je odpowiednio ułożyć w wazonach, a wreszcie, by przez racjonalne z niemi postępowanie przechować przez czas dłuższy.

Pierwszym warunkiem takiego wyglądu i dobrego trzymania się kwiatów jest luźne ich ułożenie w wazonie. Najpiękniejsze nawet zbite w jedną masę, przestają być efektowne i szybko się psują.

Ogólnemi zasadami racjonalnego pielęgnowania ciętych kwiatów są: obfitość świeżej, chłodnej wody.; dostęp powietrza do łodyg: świeże, chłodne i czyste powietrze, jakiem oddychają kwiaty; przeciwdziałanie zawiązującemu się tak szybko procesowi zgnilizny w łodygach.

Wszystkie kwiaty, które przynosimy do domu należy przed ułożeniem w wazonach zanurzyć w obfitej, zimnej wodzie i tak pozostawić w chłodzie i cieniu przynajmniej przez godzinę. Dopiero gdy odzyskają świeżośćć i sprężystość można je przenieść do wazonów.

Ważnym czynnikiem racjonalnego postępowania z kwiatami jest udostępnienie łodydze sprawnego wchłaniania wody. W tym celu należy oberwać wszystkie liście z części łodyg zanurzonych w wodzie, samą łodygę zaś skośnie ściąć ostrym nożem, a następnie na przestrzeni kilku centymetrów uwolnić z łyka, które zeskrobujemy delikatnie.

Aby przeciwdziałać szybkiemu gniciu i zagrzewaniu się łodyg, koniecznem jest zmienianie wody — rano i wieczór, a w dnie upalne, także w południe. Wazony przytem powinny być zawsze myte wewnątrz.

Dobrze jest dla zapobieżenia gniciu umieścić na dnie wazonu kawałek węgla drzewnego.

Nieco zwiędłym kwiatom świeżość przywraca nocna kąpiel w głębokiem naczyniu, w którem zanurzamy je po główki.

Wazonów z kwiatami nie stawia się nigdy na słońcu.

Dodatek humorystyczny

Podróż powietrzna

Urzędnik linji lotniczej daje znak chorągiewką, uśmiecha się i woła: „Szczęśliwej podróży“. Aeroplan unosi się w powietrze.

W samolocie siedzą cztery osoby. Pan Margon z żoną i jeszcze jedna para małżeńska.

Domy wyglądają jak kostki do gry; pola jak szachownica; na ziemi, w blasku słońca wije się srebrna tasiemka rzeki.

Pan Margon włożył rogowe okulary i zaczął czytać gazetę.

— Nie czytaj — powiedziała żona. — Czytanie w powietrzu psuje wzrok.

Pan Morgan złożył gazetę i zawołał:

— Jak pięknie dziś. Cudowna pogoda!

— Tak jest — potwierdził pan z vis-a-vis. — Wspaniała pogoda!

— Ani chmurki na niebie — rzekł pan Margon.

— Dzięki Bogu, bo jechać w czasie burzy to rzecz niebezpieczna.

Pan z przeciwka dodał, że obserwator uprzedza o zmianach atmosferycznych i że burzę można ominąć.

— Czy pan już latał? — zapytał pan Margon.

— Już kilka razy...

— A dokąd państwo?

— My do Pragi. Pozwoli pan, że się przedstawię: Pauke.

— Bardzo mi przyjemnie. — Margon jestem. A oto moja żona.

Miłe uśmiechy, uściski dłoni.

Ale pani Margonowa zaczyna się głośno śmiać. Motor huczy, jak oszalały.

— Nie śmiej się Niusiu! — szepcze pan Margon.

— Kiedy nie mogę! — nie mogę! Słyszałeś Do Pragi jadą. W odwrotnym kierunku jadą!

— Proszę cię, Niusiu, nie śmiej się! Sprawa jest bardzo poważna.

— Poważna czy nie poważna, muszę się śmiać.

— Trzeba tego pana poinformować, że jedzie w odwrotnym kierunku.

— Przysięgam ci, że już nie będę się śmiała, ale mu nic nie mów. To dopiero będzie zabawa, kiedy wylądują w Bukareszcie!

— Nie! Muszę mu powiedzieć!...

— Błagam cię, nie mów! Przecież już zapóźno. Nie mogą teraz wyskoczyć. Niech mają nauczkę. Trzeba uważać.

Motor huczy. Pani Margonowa dusi się śmiechem.

Pan Pauke szepcze do żony:

— Dlaczego się śmiejesz?

— Bo tamci myślą, że jadą do Bukaresztu, a tymczasem wylądują w Pradze. To ci dopiero będzie zabawa!

— Trzeba ich uprzedzić!

— Za nic w świecie! Błagam cię! Mogli uważać.

— Powiem!

— Milcz!

Milczenie z jednej strony. Milczenie z drugiej. Tylko motor trzeszczy piekielnie.

Godzina mija za godziną.

Wreszcie aeroplan ląduje.

Urzędnik otwiera drzwi i woła donośnym głosem:

— Proszę wysiadać! Sztokholm!

NOWY SPOSÓB

Bencjan Fajnsznycel rozpromieniony, opowiada przyjaciołom:

— Nie macie pojęcia na jaką genjalną myśl wpadłem. Wyobraźcie sobie wynająłem człowieka, który się za mnie troszczy. Nie chcę nic wiedzieć o żadnych zmartwieniach, o żadnych interesach... On jest od tego. Od tej chwili niema dla mnie weksel, niema protest, niema nic. On jest od tego... Lata teraz cały dzień jak warjat z pełną głową z rozwianym włosem, nie je, nie pije, nie śpi... a ja jestem szczęśliwy i wesół. Ale mówcie co chcecie, to jest jednak droga zabawa. Zobowiązałem się wypłacać mu 1000 złotych miesięcznie.

— No i skąd ty weźmiesz 1000 złotych?

— To jest właśnie jego największe zmartwienie.

HUMOR SOWIECKI

Podczas jednej z wycieczek inspekcyjnych, Kalinin objaśniał chłopom, co to jest mikrofon i jakie korzyści ma każdy właściciel mikrofonu. Kończąc swą przemowę, rzekł:

— Ta naprzykład oto sztuczka, mikrofon może obwieścić całemu światu wszystko.

Chłopi zaczęli się śmiać. Wówczas Kalinin wezwał jednego z chłopów, by powiedział coś do mikrofonu. Chłop zbliżył się i krzyknął z całej siły:

— „Europa! Na pomoc!“

POSAG

Dwu przyjaciół spotyka się w cukierni.

— Słyszałem — powiada jeden—że zerwałeś z panną Ewą, z którą byłeś zaręczony od tak dawna?

— Tak.

— Dlaczego?

— Przestała mi się podobać. Obliczyłem, że ma oczy małe jak dwugroszówki, blizny po ospie wielkości dziesięciogroszówek, piegi jak złotówki, — a pozatem ani grosza!

Pomyłka

Młode małżeństwo przetańczyw szy całą noc na balu wraca o siódmej nad ranem do domu. Urocza małżonka zwraca się do zmęczonego męża, który zaraz położył się do łóżka:

— Pójdę się wykąpać, to mnie trochę orzeźwi.

Ledwo weszła do wanny, kiedy ktoś dzwoni do drzwi.

— Maryś! Ja jestem taki zmęczony. Włóż mój szlafrok i otwórz drzwi, moja kochana.

— Zaraz muszę się wpierw wykąpać.

Dzwonek znów się powtarza, w końcu dzwoni bez przerwy.

Rozzłoszczona żona wyskakuje z wanny i narzuciwszy coś na ramiona wychodzi. Po załatwieniu sprawy wraca.

— Nie rozumiem, czego się ten idjota od piekarza śmiał?

— Ale ja go rozumiem. Spójrz. Przecież włożyłaś zamiast szlafroka mój frak.

Dobra myśl

Wpospiesznym pociągu z Warszawy do Poznania siedzi jakiś bie dne ubrany jegomość. Naprzeciwko niego rozparty, jak w fotelu Natan Klops czyta gazetę. Po pewnym czasie panowie przedstawiają się sobie i jednocześnie zapytują o zawód. Klops jest handlarzem wina, drugi — jasnowidzem.

— No mówi Natan — jeśli pan zgadnie moje myśli, dostanie pan 100 złotych.

— O, to nic trudnego. Proszę, niech pan słucha. Pochodzi pan z Warszawy: handluje pan winem. Teraz jedzie pan do Poznania. Tam pan kupi piwa, doda do tego żółtka, pieprzu i wody i naklei pan kartkę: Liquer Mikolasch.

W tej chwili Natan wyjmuje z kieszeni 100 złotych i wręcza je opowiadającemu.

— No i zgadłem pańskie myśli, co?

— Ach, skąd znowu. Ale mnie się nadzwyczajnie ten pomysł podoba...

Przy telefonie

— To ty Elli?

— Tak jest.

— O słodka, śliczna, jedyna, naj milsza...

— Tak jest.

—Eli! dlaczego mnie tak chłodno witasz? Co, mąż jest w pokoju?

— Tak jest.

Mąż leży na kanapie, czyta gazetę, ziewa. Zainteresował się telefonem. „Ela kto to dzwoni.“ Żona mu odpowiada, że krawcowa. A ze słuchawki płyną do jej rozpalonego ucha namiętne coraz czulsze słowa:

— Elli, więc kiedy? Elli, umieram z tęsknoty! Elli, ubóstwiam, szaleję...

— Tak jest... Tak...

— Jutro?

— Tak. Z tyłu zupełnie gładko, — z przodu...

— O szóstej? Tak?

— Tak jest. Z przodu trochę podnieść...

—Więc jutro, jedyna! Dusza moja płonie, a ciało...

— Tak jest. Jutro do miary. Do widzenia.

Sprzeczka z żoną

Lojalnie mówię do żony: „Małżonko, jestem wstawiony“.

Odrzekła z pogardą: „Błazen! Uważam, że jesteś pod gazem“.

Mówię: „Przesady nie lubię. Przysięgam ci, że mam w czubie“

Powiada: „Kłamiesz kochany. Twierdzę, że jesteś pijany“.

„Nie przeczę — mówię — żem hulał, alem się tylko ululał“.

Odrzekła: „Łżesz, jak najęty. Po prostu jesteś urżnięty“.

„Ja — mówię — nic nie skłamałem; doprawdy, pałę zalałem“.

„Kłamstwo — powiada — co krok! Jesteś urżnięty w sztok“.

„Oszczerstwo! — oświadczam z gestem: pijany jak beia jestem“.

„Baranek — krzyczy — bez winy! A kurzy mu się z czupryny“.

Wyję: „Niech pani przestanie! Ja jestem w nietrzeźwym stanie“.

„Łżesz — mówi — znów jak najęty! Trynknięty jesteś trynknięty!“

„Nieprawda! — ryknął na to. — Ja jestem pod dobrą datą!“

„Gadaj — powiada — do ściany; wiem dobrze: jesteś zalany!“

„Jędzo! — szepnąłem — przestaniesz? Ja — zryty jestem! Ty kłamiesz“.

Godzinę trwała ta sprzeczka, aż poszła na wódkę żoneczka.

A ja, by się nie dać ogłupić, także poszedłem się upić.

NIEZAWODNY ŚRODEK

— Czegoś taki kwaśny?

— Szalenie mnie bolą zęby...

— To się łatwo leczy. Idź za moim przykładem. Wczoraj bolały mnie zęby, no, męczę się, przychodzę do domu — żona wychodzi mi na spotkanie. Obejmuje mnie, całuje, pieści... Tak mnie ugłaskała, że zupełnie o bólu zębów zapomniałem.

— No, dobrze, a teraz twoja żona w domu?

ROZKOSZE GOŚCINNOŚCI

Pan Andrzej Konewka, gospodarz wiejski, wyprawił swej jedynaczce huczne wesele.

Aby godnie przyjąć gości, postanowił przystroić chałupę igliwiem, przyczem z gałązek ułożono napisy:

„Niech żyją młodzi!“ „Sto lat!“ i t. d.

Jeden z gości zwrócił się do gospodarza:

— Słuchajta kumie, te niby napisy to dla młodych, a możeby dla gości coś napisać?

— Macie rację — przyznał Andrzej.

Po długich naradach ułożono napis:

„Wystrzegajta się złodziei“.

ENCYKLOPEDJA

Symchowicz kupuje książkę dla syna.

— Teraz, kiedy pan ma dwóch synów uczęszczających do gimnazjum — powiada księgarz — powinien im pan kupić encyklopedję...

— Ani mi się śni! — odpowiada Symchowicz. — Poco im encyklopedja?... Nie mogą pętaki na piechotę chodzić do szkoły?

PRZYSŁOWIE

Doktór M. wyjeżdża na dwa tygodnie do Krynicy, żeby trochę odpocząć.

Na dworcu, żegna go grono znajomych.

— A co będzie z pacjentami? — pyta jeden z nich.

— Ha, trudno! — odpowiada lekarz. Trzeba żyć i dać żyć innym!

Dodatek ilustracyjny



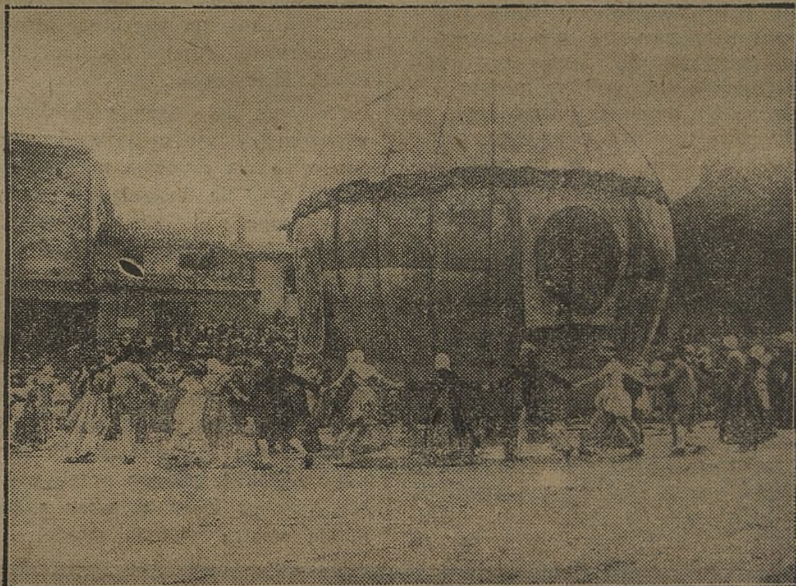
Lotnik Wiley Post, wylądowawszy w Berlinie, doręczył przedstawicielom prasy zdjęcie dokonane przez niego a przedstawiające gen. Balbo w Shedrac w Kanadzie, rozmawiającego z kpt. okrętu pomocniczego Saguenay na lotnisku. Zdjęcie to dostarczone więc było Europie w czasie rekordowym.



„Amberjack", yacht prezydenta Roosevelta, na którym prezydent spędza każdą chwilę wolną od zajęć.



Paryżanie w dniu święta narodowego Francji nie mają miary wesołości. Tańce na jezdni przed gmachem giełdy.



Francuska miejscowość Annonay święciła uroczyście 150 rocznicę pierwszego konstruktora balonów, Montgolfiera, który tam właśnie prowadził swe prace. Na zdjęciu — tańce ludowe wokoło zrekonstruowanego balonu Montgolfiera.



Na lotnisku wojskowem na Okęciu wylądowały dwa samoloty sowieckie, przybyłe z wizytą do polskiego lotnictwa. Na zdjęciu samolot z pilotem Turżańskim i inż. Pawłowem po wylądowaniu.

Miljony corocznie unosi woda...

Trzeba zapobiec klęskom powodzi!

I bezrobotni znaleźliby pracę

Klęski powodzi trafiają się wszędzie. W zasadzie nic tedy nie ma dziwnego że nawiedzają i Polskę. Ale wszędzie, w krajach cywilizowanych, prowadzi się walkę o-chronną. Tymczasem w Polsce...

W Polsce rok w rok, piękny kraj, rozłożony u brzegów Dniestru i Prutu, zalany jest falami spienionych rzek. Rok w rok widmo nędzy śmieje się po zamulonych, zniszczonych polach i zagląda w strudzone oczy klęską dotkniętej ludności. Rok w rok skarb państwa i ofiarne społeczeństwo niesie w te strony pomoc, idącą w miljony złotych, aby kraj zniszczony przez nieopanowany żywioł, ratować.

Ile to energii, ile pracy ludzkiej **pada ofiarą dziwnej naszej niezaradności, czy nawet lekkomyślności.**

Gdyby obliczyć te miljony złotych, które wydane zostały tylko na akcję ratowniczą, nie mówiąc o niepowetowanych bezpowrotnych krociowych srtatach, to można byłoby za nie przeprowadzić takie roboty regulacyjne i ochronne, które **przynajmniej w 50 proc. odwróciłyby klęskę powodzi.**

A jednak nic serjo nie robi się w tym kierunku.

Zrozumiałe jest, że w dzisiejszych kryzysowych czasach nie łatwo jest zdobyć się na kosztowne inwestycje, jakiemi byłyby roboty ochronne w tych chociażby dzielnicach kraju, jak Małopolska Wschodnia, które stale i systematycznie nawiedzane są przez powodzie. Pomimo to zdobyć się należy na ten wysiłek, bo opłaci się on stokrotnie. Należy tylko rozejrzeć się dobrze i za stanowić, gdzie środków tych szukać.

Rzeczą czynników do tego powołanych jest sprawę rozważyć i złu zaradzić. Ale już na pierwszy rzut oka w stronę ewentualnych możliwości uwaga zwraca się

na fundusz pracy.

Prawdą jest, że na fundusz ten jest wiele projektów, bo też wiele mamy potrzeb. Ponieważ jednak wszystkich potrzeb w charakterze inwestycyjnym i tak ze źródeł fun duszu pracy nie sposób załatwić, przeto, siłą konieczności, tylko naj potrzebniejsze załatwione być mogą.

Sądzimy, że ochrona przed powodziami należy do tych pilnych potrzeb.

Śpiączka
w fabryce

ŁÓDŹ, 19.7. W fabryce Landaua i Weila wydarzył się wypadek zachorowania na śpiączkę.

Robotnik Stanisław Kasprzak w pewnym momencie zasłabł i nie można go było w żaden sposób docucić.

Zawezwany lekarz stwierdził wypadek śpiączki. Kasprzaka przewieziono do szpitala.

Wypadki śpiączki są w Łodzi bardzo rzadkie i od dłuższego czasu nikt na tę chorobę nie zapadł.

Fantastyczne dzieje rosyjskiego księcia

Pod przybranem nazwiskiem był urzędnikiem skarbowym w Krakowie

KRAKÓW, 18.7. — Tel. wł. — W dniu 22 maja r. b. popełnił w Krakowie samobójstwo 45-letni Wacław Zwański, asesor izby skarbowej. W liście pozostawionym do narzeczonej prosi on, aby na nagrobku jego wyryć nazwisko Anatol Konstantynowicz książę Miłosławski.

Fakt ten dał asumpt krakowskim władzom policyjnym do wszczęcia dochodzenia dla ustalenia tożsamości samobójcy. O ile dochodzenie policyjne, prowadzone pod kierownictwem komisarza Mirka, trzymane jest w ścisłej tajemnicy, o tyle w powodzi pogłosek udaje się ustalić

niesłychanie sensacyjny tok tej sprawy.

Rzecz sięga czasów przedwojennych, gdy w Petersburgu mieszkał ks. Konstantynowicz Miłosławski. Na dworze księcia Miłosławskiego przebywał Polak, Wacław Zwański, wraz z żoną i młodą siostrą. Uroda młodej Polki zwracała ogólną uwagę. Między nią, a księciem zawiązała się znajomość, która wkrótce

przerodziła się w płomienną miłość.

Książę zdecydowany był zaślubić młodą Polkę. Na skutek surowego zakazu cara, zmuszony był jednak z zamiaru swego zrezygnować. O ile książę zapomniał szybko o swym romansie, o tyle młoda dziewczyna nie umiała go przeboleć, popełniając samobójstwo przez rzucenie się w nurty Newy. Fakt ten wywarł wielkie wrażenie na jej bracie, który

opuścił dwór księcia, postanawiając zemścić się na nim.

W międzyczasie nadchodzi rewolucja sowiecka. Wśród uciekających arystokratów znajduje się książę Miłosławski, który zdąża ku granicy polskiej. Blisko granicy, pewnej nocy spotyka Zwański księcia Miłosławskiego i chce zrealizować obecnie swój plan zemsty. Książę strzela jednak pierwszy, raniąc śmiertelnie przeciwnika. Zabiera mu dokumenty, przyrzeka obecnej przy tem żonie jego małżeństwo. Przekraczają razem granicę

i pod nazwiskiem Zwańskiego udają się do Polski.

W Polsce żyją przez kilka lat. Książę w dalszym ciągu pod nazwiskiem Zwańskiego służy w wojsku, szuka różnych źródeł zarobku, wkońcu jednak rozchodzi się z żoną zastrzelonego przez siebie człowieka i wędruje po różnych miastach, jak Brześć, Stanisławów, Warszawa i t. p., wkońcu trafia do Krakowa, gdzie otrzymuje posadę w Izbie Skarbowej.

We wszystkich miastach, gdzie tylko bawił, nawiązywał liczne znajomości z kobietami,

żenił się kilkakrotnie,

względnie miał po kilka naraz narzeczonych. Również w Krakowie miał narzeczoną, a list który napisał do niej, był pierwszym drogowskazem, który naprowadził na trop tej sprawy.

Dochodzenia władz policyjnych ustalą ile prawdy jest w tej historji i co było przyczyną samobójstwa Zwańskiego — księcia Konstantynowicza Miłosławskiego.

KRAKÓW, 19. 7. Toczące się dochodzenie w sprawie sensacyjnego samobójstwa księcia rosyjskiego, Anatola Konstantynowicza Miłosławskiego, występującego pod nazwiskiem urzędnika skarbowego, Wacława Zwańskiego, ujawnia, coraz to nowe szczegóły, stwierdzające identyczność denata.

A więc w ręce władz śledczych wpadła przedewszystkiem fotografja denata, wręczona w dniu 5 lipca ub. r. pewnym osobom w Stanisławowie. Na fotografji tej widnieje na odwrocie następująca dedykacja: „Pomny ich wielkiej opieki, która na obczyźnie nieraz łagodziła niedolę wygnańca — dziękuję im, moim drogim Kellerom i Franciszkowi Petraszowi, tę podobiznę na pamiątkę ofiarowuję. Książe Anatol Miłosławski".

Jak się w toku dochodzeń również okazało, ks. Miłosławski usiłował popełnić samobójstwo po raz pierwszy w dniu 3 maja, kiedy w pokoju hotelu Krakowskiego zażył kilka tabletek weronalu. Udało się go wówczas uratować. Po kilkunastu dniach rekonwalescencji powtórzył on swój zamach samobójczy.

Tym razem ratunek był już spóźniony.

:)*(:

Straszliwe spustoszenie
w woj. stanisławowskiem

LWÓW, 19.7. Na podstawie mia rodajnych obliczeń powódź na terenie województwa stanisławowskiego

zalała około 5.000 morgów ornych pól i gospodarstw wiejskich.

Wody naniosły olbrzymią ilość kamieni i szutru, stwarzając z urodzajnych pól nieużytki. Obliczają, że ogółem

do 3.000 hektarów ziemi wyszło z kultury rolnej.

Łąki zamulone nie przedstawiają w tej chwili żadnej wartości i wymagają olbrzymiego nakładu pracy, aby je oczyścić i przygotować do użytku na przyszłe lata.

Według obliczeń prowizorycznych na zasiewy jesienne

potrzeba około pół miljona złotych,

potrzebna jest również pomoc na utrzymanie inwentarza żywego w tych okolicach, gdzie niema paszy.

Wojewoda stanisławowski wydał szereg zarządzeń w sprawie odpisywania podatków ludności najbardziej dotkniętej klęską powodzi. Zamierzone jest również wstrzymanie egzekucyj we wszystkich tych wypadkach, gdzie tego wymaga ciężka sytuacja zainteresowanych. Ponadto władze czynią starania, by ubogim drobnym rolnikom udzielić pomocy na odbudowę zniszczonych powodzią chałup, przez udzielenie im w formie pożyczki lub subwencji materjałów budowlanych.

Odroczenie rozprawy
przeciw zabójcom Grotkowskiego

LWÓW, 19.7. Przy wielkiem zainteresowaniu rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko sprawcom śmierci studenta Grotkowskiego. Obszerne zeznania składali oskarżeni, poczem sąd przesłuchał kilku świadków.

Ponieważ kilku świadków, mających dla sprawy znaczenie nie stawiło się, prokurator postawił wniosek odroczenia rozprawy i skierowania jej do sędziego śledczego dla przesłuchania w charakterze podejrzanych wymienionych przez Katza: Kräutera i Fellera, oraz taŋicera nieznanego nazwiska.

Trybunał po dłuższej naradzie wszystkie wnioski dopuścił i rozprawę odroczył. Wraca ona tem samem do sędziego śledczego.

Wołyń w płomieniach
Klęska pożarów na Kresach Wschodnich

ŁUCK, 19.7. W Kościuchnówce Zofja Gedyszowa podpaliła własny dom w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Z powodu wichury ogień wnet przeniósł się na sąsiednie gospodarstwa, niszcząc ogółem 13 domów mieszkalnych, 12 stodół i 2 chlewy. Straty poważne.

W czasie akcji ratunkowej Paweł Konopczuk upadł na kosę i tak silnie pokaleczył się, że wkrótce zmarł. Podpalaczkę aresztowano.

W Kołkach, w pow. sarneńskim małoletnie dzieci, bawiąc się zapałkami w gospodarstwie Artema Zakuna, wznieciły straszny pożar, który doszczętnie zniszczył 20 gospodarstw.

W Siedliszczach, pow. włodzimierskie go, spaliła się stodoła, własność Dymitra Nidyby, a w Stüble, pow. zdołbunowskiego, dom mieszkalny, własność Aleksego Tereszczuka. Pożar ten powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie.

W Starym Czartorysku, pow. łuckiego, spłonęły zabudowania na szkodę trzech gospodarzy. Przyczyna pożaru nieustalona.

Dziecko 6 ojców -- owoc haniebnych stosunków w fabrykach

Jak ochronić robotnice przed terorem majstrów?

Wywiad z b. inspektorką pracy p. Haliną Krahelską

Nazwisko p. inżynierowej Haliny Krahelskiej, znane jest dobrze w kołach kobiecych; niestrudzona działaczka społeczna, była inspektorka pracy, opiekunka i orędowniczka kobiet skrzywdzonych przez los i przez życie — p. Krahelska staje zawsze na czele wszelkich akcji, których celem jest walka o byt i dobrobyt pracującej kobiety.

Stąd zainteresowanie, jakiem darzy p. Krahelska naszą ankietę o nadużywaniu władzy przez panów szefów i wywiad, jaki w tej kwestji łaskawie nam udzieliła.

— Zna Pani inżynierowa niewątpliwie szereg wypadków wyzyskiwania kobiet na terenie fabrycznym? — pytamy.

— Niestety, miałam ich zbyt wiele przed oczami.

Kobieta ma dla niektórych panów „wartość dodatkową" w pracy i tę „wartość" starają się zdyskontować jaknajkorzystniej dla siebie.

Dawniej niebezpieczeństwo czyhało tylko na ładne dziewczęta, dziś narażona jest na nie każda młoda pracownica. Kobieta jest zresztą podwójnie wyzyskiwana: przedewszystkiem w pracy, gdzie z reguły **zarabia aż o połowę mniej od** no a do tej dołącza się ten „**spemężczyzny**, cjalny" wyzysk, ta nieoficjalna kalkulacja — element płciowy!

Znam wypadki z czasów mojej pracy w Łodzi, kiedy dziewczyna, chcąc się dostać do fabryki, musiała wpierw przejść przez ręce portjera, który „łaskawie" pośredniczył, no a potem zanim dostała pracę, z kolei oddała się aż sześciu osobom związanym z administracją fabryczną...

— Straszne...

— Niestety, nie jest to wypadek odosobniony. Proszę sobie wyobrazić sytuację takiej robotnicy w chwili, gdy poczuje się matką! Wie, czem grozi w fabryce opinja: „panna z dzieckiem!" — wydaleniem! A, z drugiej strony, kogo z pośród winnych uznać za ojca nieszczęsnej dzieciny? Niewiadomo! Dziecko wychowuje się bez opieki ojcowskiej, drogą poświęceń i nieraz hańby matczynej i powiększa sobą grono t. zw.

„majsterskich dzieci",

t. j. takich, które wielu ojców miały...

— Dlaczegóż kobiety nie skarżą się, dlaczego nie walczą z przemocą?

— Walczyć? Jaką bronią? Kobieta, tak w sferze inteligencji, jak i robotniczej obawia się rozgłosu. Nie tak dawno w mieście prowincjonalnem pewna urzędniczka, zniewolona przez swego szefa — wycofała już złożoną do władz skargę w obawie przed kompromitacją. Robotnica nie złożyłaby nawet skargi: co najwyżej towarzysze pracy ujęliby się za nią, co zresztą miało już niejednokrotnie miejsce. Był nawet strajk na tem tle w jednej z fabryk przędzalniczych....

— Strajk?

— Tak jest. Robotnicy domagali się wydalenia majstra, który dla pracownic był istnym katem... Ani jednej nie przepuścił. Strajk trwał 3 dni i zakończył się zwycięstwem robotników.

— Jakie środki, zdaniem Pani, zdołałyby przeciwdziałać złu?

— **Przymusowa prostytucja jest żelazną konsekwencją walki o pracę i o byt i w tym ustroju nie da się całkowicie wytępić.**

Można natomiast ograniczać jej rozmiary... Wiodą ku temu dwie drogi:

zwiększenie ilości kobiecych inspekcyj pracy

(obecnie jest zaledwie 7 inspektorek na całą Polskę!) i

legalizacja przedstawicielstwa pracowniczego na tereni każdego zakładu pracy z należytem uwzględnieniem elementu kobiecego.

Tylko wtedy robotnica będzie mogła bez obawy prosić towarzyszy pracy o pomoc, a ci, mając za sobą inspekcję, zdołaliby okiełznać wybujałe apetyty erotyczne panów szefów i majstrów...

Tyle — mojem zdaniem! — zakończyła p. Krahelska. (L)

—):*:(—

Ostrowiec pod wodą



Województwo kieleckie dotknęła powódź. Po zerwaniu wałów ochronnych rzeka Kamienna wylała. Na zdjęciu zalany wodą plac ćwiczeń straży ogniowej w Ostrowcu kieleckim.

—)*(—

Parę słów dla śląskich taterników

Pierwsza zbiorowa wycieczka w góry Rumunji wyrusza z Warszawy dnia 29 lipca r. b. Powrót do kraju 27 sierpnia. Wszelkiemi informacjami służą poszczególne sekretarjaty Oddziałów P. T. T.

Prace przygotowawcze do zawarcia konwencji turystycznej między Rumunją a Polską, wzorowanej na polsko - czeskiej konwencji turystycznej, posuwają się naprzód. Pod koniec roku bieżącego należy się spodziewać ukończenia pertraktacyj i prafowania tekstu.

Nakładem „Beskidu" oddział P. T. T. w Cieszynie wyszedł przewodnik dr. Galicza po Cieszynie i okolicy. W końcu przewodnika autor wylicza wszystkie wycieczki i przechadzki w najbliższą okolicę Cieszyna.

Pertraktacje o kupno parceli pod schronisko na Rycerzowej dobiegają końca. Aczkolwiek na drodze realizacji stało wiele przeszkód to jednak, dojście do skutku kupna wspomnianej parceli jest teraz już kwestją kilku dni.

Zarząd Katowickiego oddziału P. T. T. postanowił wybudować przy schronisku na Baraniej łodownię i przeprowadzić znaczniejsze adaptacje w samem schronisku. Kwestja dobudowania salki jadalnej o werandzie z widokiem na Czarną Wisełkę nie została jeszcze ostatecznie postanowiona. Dla wygody turystów postanowił Zarząd wynająć do swobodnego używania członków P. T. T. łaki opodal schroniska.

Program prac pierwszego półrocza około schroniska na Równicy został wyczerpany. W drugim półroczu zostaną wykonane prace takie, jak wyłożenie wnętrza budynku schroniskowego deseczkami lub gontami, a w końcu przystąpi się do pokrycia schroniska nowym dachem i urządzenia pralni oraz wystawienia pieca do pieczenia chleba.

Koło P. T. T. w Król. Hucie podarowało dla schroniska na Równicy trzy lampy naftowo - żarowe na werandę schroniska i jedną lampę na sa ke.

Zarząd zezwolił na pobyt gości w schroniskach śląskich na dłuższy czas. Pewna ilość pokoi zostaje jednak stale dla wygody przechodzących turystów zarezerwowana.

Frekwencja gości cudzoziemców wzmogła się w naszych schroniskach w porównaniu z rokiem ubiegłym conajmniej o połowę.

Roboty koło budowy drogi na Równicę postępują raźno naprzód. Jednak nie należy spodziewać się, by droga została jeszcze w roku bieżącym doprowadzona aż do schroniska.

Z chwilą obniżenia biletów beskidzkich i zakopiańskich frekwencja wycieczkowiczów się znacznie wzmogła. Pociągi popularne nie uczyniły turystyce w góry uszczerbku.

Wyjaśniamy, iż przystępujący do P. T. T. płacą składki za cały rok kalendarzowy, i to obojętnie, czy przystępuje się w początku lub w końcu roku kalendarzowego.

Czwartek **20** Lipiec 1933	Dziś Czesława Jutro Praksedy SŁONCE Wsch. sł. 3.38 Zach. sł. 7.46 Wsch. ks. 12.43 Zach. ks. 6.57

Kartki z kalendarza

Czyżby pomyłka!

Na cmentarz przybył kondukt
pogrzebowy,
Grób wykopany otoczono tłumnie,
Aby wysłuchać żałobnej przemowy
O życiu tego, który leżał w trumnie.
I padły w ciszę przepiękne wyrazy:
O sercu wielkiem, o cnót wszelkich
wzorze,
O patrjotyźmie, o czynach bez skazy,
O idealach, uczuciach, honorze...
Nieboszczyk, słysząc, co o nim mówiono
Jęk przerażenia ledwie stłumsił w sobie:
— Psiakrew! — zazgrzytał — trupy
zamieniono,
I mnie pogrzebią w jakimś cudzym
grobie!
T. PUDŁOWSKI

Zaginiony samolot

WIEDEŃ, 19.7. Z Aten donoszą, że samolot komunikacyjny, kursujący na linji Ateny — Rodos zaginął w drodze. W samolocie znajdowało się 6 osób.

—:)*:(—

Pożar fabryki

ŁÓDŹ, 19.7. Nocy ubiegłej wybuchł groźny pożar w 3-piętrowym budynku fabrycznym firmy St. Jarocinski.

Na miejsce pożaru przybyło 5 oddziałów straży pożarnej w chwili, gdy ogień objął już parter i 1-sze piętro budynku. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona. Gaszenie ognia trwało do rana.

Ogień strawił parter oraz 1-sze i 2-e piętro budynku fabrycznego, gdzie znajdowała się duża ilość maszyn.

Tajemnice toru wyścigowego

W DOMU AKADEMICKIM

Kosmala doskonale wiedział, co oznacza zaproszenie Zająca, aby się trochę przespać.

Wiedział, iż w chwilę później Zając da mu niewielką dawkę narkotyku, a później mając go już w swojej mocy, zaproponuje mu, ażeby stał się jeszcze jednym lokatorem jego hotelu.

Kosmala wiedział napewno, że wieść o jego pieniądzach doszła już do Zająca i że właściciel hoteliku narkomanów czynić będzie wszelkie wysiłki, ażeby te pieniądze jaknajprędzej od niego wyłudzić. To też odmówił kategorycznie i coraz energiczniej dopominał się, ażeby dano mu to za co zgóry u Rojzena zapłacił. Zając starał się jeszcze namówić Kosmale ażeby został u niego, wreszcie widząc, że to nie odnosi skutku, niemal ze złości wcisnął mu w rękę mały flakonik ze szklanym korkiem. Kosmala chwycił go skwapliwie i w chwilę później obróciwszy się ku ścianie wyjął z kieszeni szpryczkę, napełnił ją kryształowo-białym płynem i wcisnął ostrze w ramie.

Towarzysze niedoli, wynędzniali z braku podniety, chciwym wzrokiem patrzyli na Kosmale, który mógł dowolnie zażywać rozkoszy. Ręce jednego z nich latały gwałtownie, palce zaciskały sie, co czyniło wrażenie, iż ten nieszczęśliwy zadusiłby własnoręcznie Kosmale, byle tylko odebrać od niego flakon.

Kosmala zwykle po zażyciu dawki morfiny jaśniej patrzył na świat, to też niezadługo ujrzał wstrętną norę w całej jej obrzydliwości. Teraz widział szereg szczegółów, które poprzednio ukryły się przed jego wzrokiem. Czuł obrzydzenie do siebie, że się tutaj znalazł i coprędzej wyskoczył na korytarz. Wychodząc z bramy na ulicę Kosmala trwożnie rozejrzał się dokoła, czy niema gdzie w pobliżu wywiadowcy, który mógł mu odebrać, z takim zachodem zdobytą morfinę. Na ulicy byli jednak tylko zwykli o tej porze przechodnie.

Gdy znalazł się w tłumie Kosmala pomyślał:

— Dokąd się teraz udać, dokąd pójść? I znów przypomnieli mu się jego dawni koledzy z wydziału weterynarji, którzy zamieszkiwali w Domu Akademickim na Grójeckiej. Postanowił tam iść i szukać u nich schronienia na kilka dni. Wiedział, że tam go szukać nie będą, że tam znajdzie bezpieczny przytułek.

Przemykając się bocznemi ulicami Kosmala doszedł wreszcie do bramy wielkiego gmachu Kolonji Studenckiej. Mimo wakacyj ruch panował tam bardzo ożywiony. We wszystkie strony biegali studenci. Pełno ich było na klatkach schodowych. Z pokojów dolatywały dźwięki muzyki, śpiew albo też monotonne głosy wykuwanego napamięć wykładu.

Kosmala stanął przed listą lokatorów i szukał swych przyjaciół.

Znalazł kilka nazwisk, na których wspomnienie uśmiechnął się gorzko.

Byli to koledzy, z którymi rozpoczął studja, którzy jednak nie zostali wciągnięci przez nałóg i spokojnie kończyli uniwersytet. On w porównaniu z nimi był człowiekiem straconym, wyrzutkiem i ciężarem dla społeczeństwa.

Postanowił najpierw udać się do Jana Wójcika, z którym ongiś przyjaźnił się najserdeczniej. Portjer zapytany czy Wójcik jest w domu, odpowiedział:

— Prawdopodobnie jest. Ostatnio nie wychodzi wcale z domu. Trochę choruje.

Kosmala piął się na piąte piętro w kamienicy i wśród rzędu białych, lakierowanych drzwi, znalazł te, o których mówił mu portjer. Zapukał. Odpowiedziano mu natychmiast. Wszedł. Ujrzał mały pokoik, tak jak wszystkie inne w tym gmachu. Wójcik mieszkał sam. Leżał właśnie w łóżku. Kosmala spojrzał na jego twarz. Malowało się na niej zmęczenie. Wójcik spojrzał na wchodzącego, chwilę namyślał się, jakgdyby zastanawiał się kogo mu ten przybysz przypomina, aż wreszcie zorjentował się i rzekł radośnie:

— Kosmala, to ty? — jakże się cieszę, że wreszcie przyszedłeś. Nie widziałem Cię już kilka lat.

Kosmala podszedł i drżącą spoconą ręką uścisnął dawnego przyjaciela.

— Wybacz mi, ale życie zapędziło mnie zupełnie gdzieindziej. Drogi nasze tak daleko się rozeszły, że zupełnie nie mogłem nawet myśleć o kontakcie z Tobą. Dziś jednak przychodzę Cię prosić o grzeczność.

— O ile będzie cokolwiek w mojej mocy wszystko uczynię dla Ciebie.

— Musisz mi udzielić schronienia na tydzień i to tak, żeby nikt o tem nie wiedział. Nie obawiaj się jednak, że spadnę Ci na głowę razem z utrzymaniem. Mam dosyć pieniędzy, tylko potrzebuję zejść ludziom z oczu.

Wójcik zaniepokoił się.

— Naturalnie, że chętnie udzielę Ci gościny, ale czy nie mógłbym wiedzieć, co skłania Cię do tego, ażebyś u mnie szukał schronienia. Czy masz jakie zatargi z władzami?

— Nic ważnego, takie różne głupie sprawy.

— Dobrze! — będę Cię mógł zatrzymać u siebie, ale u nas tutaj obecnie, z różnych powodów często bywają różne kontrole. Cały dzień więc będziesz mógł u mnie przebywać, ale na noc będziesz musiał chodzić do sal ogólnych! Tam w gromadzie zawsze łatwiej się skryjesz.

— Bardzo chętnie. Nie jestem bynajmniej takim wygodnym człowiekiem, ażebym musiał spać oddzielnie w wytwornej sypialni.

Resztę wieczoru obaj spędzili nawzajem opowiadając swoje przeżycia. Wójcik chłopski syn, zupełnie nie mógł zrozumieć wykoszlawionej natury Kosmali, a co dziwniejsze nie mógł zrozumieć jego nałogu. Kilka razy usiłował namawiać Kosmalę, ażeby ten zaczął się leczyć i walczyć z nałogiem, ale Kosmala za każdym razem kategorycznie ucinał rozmowę na ten temat.

— No, a teraz pójdziemy szukać dla Ciebie noclegu, gdy na zegarze wybiła godzina 10-ta.

Szerokiemi kurytarzami udali się do pokojów zbiorowych. Tam w wielkich salach stało po kilka łóżek. Z urządzenia pokoju widać było odrazu, jak różni ludzie znajdowali tu wspólny spoczynek. Koło jednego łóżka stały wojskowe buty, a obok wisiał mundur przysposobienia wojskowego, gdzieindziej niedbale rzucona sportowa koszulka, a jeszcze gdzieindziej pusta butelka, niedopita szklanka i resztki jedzenia.

W jednym z takich pokojów Wójcik natrafił na swego znajomego.

— Czy znajdziecie tutaj miejsce dla mego przyjaciela. Musi on tutaj spędzić kilka nocy, a nie chciałby, ażeby ktokolwiek o tem wiedział. W pokoju było wolne łóżko.

Mieszkańcy bardzo różnie odnieśli się do Kosmali. Podczas gdy jedni oglądali go z nieufnością, drudzy natomiast nawiązywali rozmowę. Ponieważ Kosmala nie posiadał żadnego wyekwipowania, podzielono się z nim pościelą i bielizną. Gdy kładł się spać i zdjął koszulę, stojący przy nim student, podając mu swoją nocną rzekł:

— A co to kolega taki pokłóty?

Kosmala założył ręce w tył za siebie i rzekł:

— To nic. To naprawdę nic ważnego.

Towarzysz jego spojrzał nań wzrokiem pełnym współczucia i powiedział:

— Wiem co to znaczy, mamy tutaj jednego takiego... Nieszczęśliwy. Jak nie może dostać morfiny, to warjuje. Niedawno ukradł ampułkę z ambulatorium, ale go złapali i aresztowali.

Kosmala włożył koszulę i zaczął dopytywać się ciekawie.

— A kto to taki? — czy jest on teraz w domu?

— Jest.

— Czy nie mógłby mnie pan zaprowadzić teraz do niego?

— Z ochotą.

Kosmali znów błysnęła myśl, że obowiązkiem jego jest pomóc potrzebującemu morfiny.

Dalszy ciąg jutro.

Jak się zarabia na chleb

Niema czego zazdrościć kelnerowi

Cały dzień na nogach a -- wynik mizerny

Wśród zawodów, które w czasie panującego u nas ostrego kryzysu bodajże najgorzej ucierpiały, na pierwsze miejsce wysuwa się o dziwo —

kelner.

Ten i ów zdziwi się, rozumując poniekąd słusznie, że kelner pracuje wszakże w instytucji, która robi jedynie obroty gotówkowe, że jeść trzeba, a kawa jest równie aktualna w czasach kryzysu, jak i największego dobrobytu.

Tak nie jest.

Kelnerzy, którzy w okresie dewaluacji, inflancji, etc. robili wzorem amerykańskich krezusów — fortuny, kelnerzy bez trudu i wysiłku kupujący sobie domy czy ma jątki, dzisiaj należą do typów — baśniowych...

Mówi się o nich niby o tych królewiczach czy paziach z bajek dziecięcych.

Restauracje prosperują. Nie można powiedzieć. Nawet w ostatnich czasach rzadziej się słyszy o likwidacjach czy upadłościach. Prosperują jednak w zmienionej szacie.

Trzeba je było przystosować do tych nowych warunków, do gości, którzy przeznaczają na obiad nie 30 — 40 zł., a 4 zł. Zarobek kelnera — 40 gr.

Ile tych obiadów może być? Różnie. W lepsze dni w jednym rejonie można dociągnąć do 10 — 15. To się już nazywa dobrze, bo bywa gorzej. Czasami są 3 lub 4 obiady...

Zarobek 1,60 gr. nie jest zbyt oszałamiający zwłaszcza jeśli się uwzględni, że ponad połowę tego ko sztuje upranie gorsu frakowej koszuli...

Są jeszcze kolacje. Oczywiście. Ale do białych kruków należą kolacje, których rachunek przekroczyłby 50 zł. Owszem, zdarza się, że gość dociągnie nawet do 100, na wet i wyżej, ale wtedy można już w 98 wypadkach na sto twierdzić, że albo wogóle rachunku nie ma zamiaru płacić, albo go też podpisze, co zresztą na jedno wychodzi.

W takich warunkach

trudno mówić o dobrych zarobkach.

Najlepiej sytuacja przedstawia się w lokalach restauracyjnych, które mają swoją klijentelę obiadową, najgorzej w lokalach luksusowych i dancingach, gdzie z reguły w ostatnich czasach rachunki nie wykraczają poza — maszynkę czarnej kawy i butelkę — wody mineralnej.

Cały szereg pierwszorzędnych zakładów restauracyjnych w ciągu całego dnia, do godziny 2-ej w nocy ma — 15 gości przyczem wszystkie rachunki nie przekraczają 300 zł. ,a kelnerów jest — 20...

Sytuacja w kawiarniach przedstawia się

jeszcze gorzej.

Pół czarnej, to wszystko co dziś gość zamawia. Amatorzy ciastek zanikają.

Kelnerzy smutnieją coraz bardziej.

Doroczny bieg kolarski „Nowego Czasu“

Zorganizowany przez K. C. Róździeń — Szopienice bieg o puhar wędrowny „Nowego Czasu“ odbędzie się w roku bież. w dniu 6 sierpnia. Trasa prowadzi przez **Szopienice, Roździeń, Małą - Dąbrówkę, Bagno, Mysłowice, Wilhelminę** i z powrotem.

(Długość trasy około 70 km. czyli pięć okrążeń).

W roku ubiegłym puhar wędrowny „Nowego Czasu“ zdobył czołowy kolarz torowy i szosowy, członek Pol. KS., Ligoń w czasie 1.55.8 godz. przed Wenciem i Kowalskim. Przeszło 10 tysięczna publiczność z dużym zainteresowaniem śledziła przebieg niezwykle zaciętej walki czołowych kolarzy Śląskich i Zagłębia — Dąbrowskiego.

W roku bieżącym zobaczymy na starcie mistrza Dłucika, Braci Maj, Waletę, Saternusa i wielu innych kolarzy, zaliczonych do kategorji „młodszych asów“. Pozatem stałą na tym razem prawdopodobnie na starcie także czołowi kolarze krakowscy. Poza licznemi nagrodami ufundowanemi przez naszą redakcję i K. C. Roździeń - Szopienice, ufundowali również piękne nagrody honorowe,

p. Dr. Karczewski

burmistrz miasta Mysłowic i nacz. gminy Roździeń - Szop. p. Michna. Impreza zapowiada się imponująco. **Zgłoszenia** przyjmuje już sekretarjat „Klubu Cyklistów“ Roźdz. Szop. Adres: Franciszek Kuźmik, Szopienice, ul. Kościuszki 21, oraz redakcja „Nowego Czasu“ Katowice, ul. Mieleckiego 8.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

I w tym, jak w wielu innych wypadkach, udałem, że poddaje się temu kaprysowi żony, o umówionej godzinie znajdowałem się jednak naturalnie w klinice, gotów do zabiegu.

Pani Haupman leżała już na stole operacyjnym.

Wszystko szło dobrze. Artystka była odważna i zgodziła się na niecałkowitą narkozę.

Nagle, gdy operacja była w pełnym toku otworzyły się drzwi sali i ukazała się w nich Eugenja. Była bardzo blada, wzrok jej pobiegł ku pacjentce, potem ku mnie i na ustach jej zarysował się gorzki uśmiech.

— Nie omyliłam się — rzekła — widzę, że bawimy się tutaj doskonale!

Zdecydowanym krokiem podeszła, stanęła tuż koło stołu operacyjnego i spojrzała na brzuch swej fantastycznej rywalki, która oczywiście nic a nic nie rozumiała z tej sceny.

— Zechce pani zabrać swoje wnętrzności i wynosić się stąd czemprędzej! — rozkazała Eugenja.

Siostra miłosierdzia wydała okrzyk przerażenia, na twarzy mego asystenta zarysował się wyraz prawie że komicznego zdumienia.

Eugenja raczyła teraz zwrócić się do nich:

— Nie rozumiem, jak ludzie z pewną godnością mogą zgodzić się na odgrywanie tak nędznej roli!

— Ależ pani — rzekła siostra miłosierdzia, która nie znała mojej żony — tu odbywa się operacja, która...

— To nie jest żadna operacja! — wrzasnęła Eugenja — to jest po prostu nieprzyzwoitość!

Pogłoska o tym niesłychanym fakcie rozniosła się lotem strzały. Nie miałem zamiaru ponosić dłużej skutków wzrastającego szaleństwa mej małżonki.

Mogę powiedzieć, z całą stanowczością, że u jej boku nigdy nie zaznałem spokoju. Gdzie go szukałem, nie powiem, bo główną zaletą lekarza jest dyskrecja.

Przyznam tylko, że za każdym razem, gdy grzeszyłem przeciwko wierności, którą pewnego dnia w zaślepieniu przysięgłem, doznawałem uczucia, jakby zemsty.

Nie wiem, czy się mylę, ale mam wrażenie, że gdyby żona moja nie była tak zazdrosna, nigdy nie dałbym jej do tej zazdrości powodu.

ROZDZIAŁ X.
BO JESTEŚ ZBYT UFNA.

Wszyscy słuchali jeszcze słów doktora, gdy naraz rozległ się śmiech.

— Z czego się pan śmieje? — zapytał doktór pana Guzmana, który w tej właśnie chwili krzywił się okropnie, bo z nudów zjadł kawałek cytryny, który miał włożyć do herbaty.

— Nie śmieję się — zapewnił wątły człowieczek, starając się umieścić cytrynę pomiędzy podniebieniem i zębami w taki sposób, aby najmniej mu przeszkadzała, wobec czego na twarzy jego zarysowało się coś w rodzaju uśmiechu.

— Mam nadzieję, — oświadczył doktór, że moje opowiadanie nie dało panu powodu do śmiechu?

Wątły człowieczek przełakł się tonu, jakim zostały wypowiedziane te słowa, przełknął nawet cytrynę, poświęcenie to okazało się jednak zbędne, w tej samej bowiem chwili wyjaśnił sytuację spokojny i miły głos pana Moredy.

— To raczej mnie, szanowny panie doktorze zmusiły ostatnie pana słowa do śmiechu, który zwrócił pana uwagę.

— A czy można wiedzieć dlaczego?

— Owszem. Otóż uważam za rzecz bardzo prawdopodobną, iż zdradziłby pan żonę, gdyby obdarzyła pana największem zaufaniem. Kobieta o charakterze krańcowo różnym od charakteru, jaki nam pan opisał, narażona jest na te same niebezpieczeństwa, co i tamta.

— Ciekawym, czy mógłby pan tego dowieść...

Przeprowadzenie urzędowej statystyki jest w tym wypadku niemożliwe — zapewnił, uśmiechając się pan Moreda, — ale mogę opowiedzieć państwu zdarzenie bardzo znamienne. I tak nie miałem zamiaru ukrywać go przed państwem, a obecnie opowiedzenie go może służyć jako odpowiedź szanownemu doktorowi. Jeżeli więc i z panów, którzy dotychczas jeszcze nie przemawiali, ustąpią mi pierwszeństwa...

— Ależ najchętniej, oczywiście, — odezwały się liczne głosy.

— W takim razie opowiem państwu mającą pouczającą historyjkę, upewniam jednak zgóry, że niema w niej ani krzty tragedji...

Moja żona Justyna jest najbardziej chyba ze wszystkich znanych mi osób pozbawiona chytrości. Wszystkich uważa za dobrych, a jeżeli nawet okaże się inaczej, trzeba bardzo mocnych argumentów aby ją przekonać, że się myli. Nie twierdzę bynajmniej, że jest ona unikatem pod tym względem, przeciwnie, jest więcej aniżeli przypuszczamy kobiet o podobnem usposobieniu. Dobroć wśród kobiet jest naogół zjawiskiem o wiele częstszem aniżeli wśród mężczyzn, może dlatego zresztą, że ciągła walka o byt zmniejsza odporność męską wobec wszelakich pokus życia.

Dalszy ciąg jutro.

6 sierpnia - Bieg kolarski „Nowego Czasu"!
Zapisujcie swój udział!

Banda nieletnich przemytników
Tłum usiłował odbić aresztowanych malców

Wczorajszego wieczoru, na zielonej granicy pomiędzy Łagiewnikami a kopalnią Redensblueck, wykrył patrol straży granicznej leżącą w zbożu i wyczekującą stosownej chwili, grupę młodocianych przemytników w wieku od lat 8 do 14, objuczonych zapasem przeniesionych z Niemiec sardynek, pomarańcz i rodzynek.

Dzieciarnię tę przytrzymano i doprowadzono do urzędu celnego w Łagiewnikach. W czasie przemarszu zebrał się na drodze liczny tłum, złożony z mieszkańców Łagiewnik, wśród którego znajdowali się i rodzice przytrzymanych, który zajął wobec funkcjonarjuszów straży granicznej i celnych groźną postawę, zamierzając przytrzymanych odbić. Zwłaszcza bardzo argesywnie występował ojciec jednego z przytrzymanych, Franciszek Goj z Łagiewnik, oraz mieszkanka Król. Huty, Paulina Cebulkowa.

Wobec naprężonej sytuacji i ataków, strażnicy oddali cztery strzały na postarach, które zaalarmowały miejscowy posterunek policji. W kierunku nadbiegających posterunkowych rzucił Goj półkilowy ciężarek ,którym trafił starszego posterunkowego Górnika, tak ,iż tenże doznał okaleczenia klatki piersiowej i czoła, oraz zwichnięcia jednego palca.

Goja i Cebulkową przytrzymano, zaś zebrany tłum rozproszono.

Żołnierze KOP-u
wrócili z więzienia sowieckiego

WILNO, 19.7. Władze sowieckie wydały w ręce polskie plutonowego i szeregowca KOP-u brygady północnej, którzy przed rokiem, patrolując nad granicą, zabłądzili i znaleźli się na terytorjum Sowietów.

Władze sowieckie aresztowały ich pod zarzutem szpiegostwa.

Obydwaj żołnierze polscy skazani zostali na 4 lata więżienia.

Obecnie po podpisaniu paktu o nieagresji obydwu żołnierzy ułaskawiono po odsiedzeniu 9 miesięcy więzienia i wydano w ręce władz polskich.

):*:(

Wszyscy muszą pracować
Angielski projekt obowiązku pracy

LONDYN, 19.7. Koniec konferencji ekonomicznej przypieczętowany został jeszcze jednem niepowodzeniem. Mianowicie Anglja wystąpiła przeciwko projektowi zorganizowania międzynarodowych robót inwestycyjnych, których celem głównym byłoby osłabienie bezrobocia.

Wystąpienie Anglji tłumaczone jest w kuluarach konferencji tem, że rząd brytyjski przygotowuje projekt wprowadzenia obowiązującej pracy, której mają podlegać beżrobotni.

Projekt przewiduje utworzenie specjalnych obozów pracy, oraz zniesienie zasiłków dla bezrobotnych, zdolnych do pracy.

Projekt ten wzbudza wielkie zainteresowanie.

):*:(

Wielkie włamanie w Katowicach

Niezwykle bezczelnego włamania dokonano wczoraj popołudniu do mieszkania Chaima Muszyńskiego w Katowicach (Andrzeja 5), gdzie łupem sprawców padła kosztowna biżuterja, wartości około 2 tys. zł.

Na ślad sprawców dotąd nie natrafiono.

):*:(

Napad rabunkowy

Wczorajszego wieczora obok hałdy kopalni „Farmer" w Janowie, jakiś nieznany sprawca dokonał napadu rabunkowego na przechodzącego tamtędy mieszkańca Szopienic Antoniego Łatuszka (Krakowska 40). Rabuś wyskoczył znienacka z przydrożnego rowu i oślepiwszy Łatuszka lampką elektryczną oddał nad jego głową strzał z rewolweru, zmuszając go do podniesienia rąk. Po przeszukaniu kieszeni, bandyta zabrał Łatuszkowi wysokiej wartości lornetkę, poczem zbiegł do pobliskiego lasu.

W toku pościgu policyjnego znaleziono porzuconą w lesie lornetkę.

(o)

10 ofiar pioruna w Kieleck'em

KIELCE, 19.7. We wsi Śladków w czasie szalejącej burzy uderzył piorun w dom Stanisława Rudnika zabijając znajdujące się w mieszkaniu: żonę jego Anielę i córkę. Dom oraz zabudowania gospodarcze spłonęły.

W sąsiedniej wsi Chomontówek zabita została przez piorun Stefanja Korpus.

W ciągu kilku ostatnich dni w Kieleckiem zanotowano 10 śmiertelnych ofiar od porażeń pioruna.

Skazanie pokątnego obrońcy
za zdefraudowanie pieniędzy klienta

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Król. Hucie zasiadł wczoraj tamtejszy „winkelschreiber" (obrońca prywatny) Jan Walecka z Król. Huty pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 5 tys. zł., wpłaconej mu przez klijentów na koszty sądowe.

Walecka, zamiast przekazywać otrzymywane kwoty do kasy sądowej, zużywał je na własne potrzeby.

Na wstępie rozprawy, Walecka zamierzał wygłosić dłuższe expose, jednakże odebrano mu głos z uwagi, iż wywody jego nie miały żadnego istotnego znaczenia dla sprawy.

W wyniku przewodu sądowego i przesłuchania świadków, skazano Walecką na rok więzienia.

Tajemnica zgonu staruszki
dotychczas nie wyświetlona

W dniu wczorajszym odbyła się sekcja zwłok zamordowanej w tajemniczych okolicznościach w Ochojcu, 78-letniej Jadwigi Kubistowej.

Jak się dowiadujemy, sekcja nie wykazała przyczyny śmierci. Stwierdzono wprawdzie ślady uduszenia na szyi, jednak lekarz nie mógł ustalić, czy śmierć nastąpiła z tego powodu.

W toku badań wykryto na ubraniu aresztowanego Stawiarskiego podejrzane ślady krwi, wobec czego na polecenie prokuratora Kuleja zostanie dokonane zbadanie tych plam w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie.

Przytrzymani w związku z tą zbrodnią Stawiarski i młody Kubista nie przyznają się do winy.

):*:(

Poradnik podatkowy

Wymiar podatku dochodowego na rok 1933

Ustalenie przez władzę skarbową dochodu w sumie wyższej od zeznanej przez podatnika, będzie w każdym wypadku wadliwością postępowania wymiarowego i odwołanie, wniesione przeciwko takiemu wymiarowi, musi być rozstrzygnięte na korzyść podatnika, to też władze skarbowe przestrzegają postanowienie art. 58 ustawy i przedstawiają na wszelki wypadek przeważnie każdemu podatnikowi mniej lub więcej uzasadnione wątpliwości, zyskując w ten sposób swobodę w ustalaniu wysokości dochodu i podatku. Niestety w takich wypadkach niezadowolenie podatników jest uzasadnione, bowiem tego rodzaju wymiary po części pozbawione są wszelkich podstaw prawnych. Opodatkowaniu bowiem podlega faktycznie osiągnięty dochód, a nie dochód domniemany i nie oparty na żadnych danych faktycznych. To wadliwe ujęcie kwestji obliczania dochodów, jest powodem niezadowolenia społeczeństwa, niweczy wszełką inicjatywę i przyczynia się do ukrywania faktycznych dochodów. Społeczeństwo traci zaufanie do władz, które mają na uwadze tylko i wyłącznie fiskalizm, natomiast nie okazują należytego zrozumienia dla obecnego położenia gospodarczego. Ustawa o podatku dochodowym jednakże daje podatnikowi możność należytej obrony swoich praw.

Jeżeli zatem władza skarbowa przedstawi swoje wątpliwości w formie konkretnych zarzutów, to obowiązkiem podatnika jest w jego własnym interesie udzielić wyczerpujących wyjaśnień na każdy zarzut nieuzasadniony, co zmusza władzę skarbową do zbadania tych wyjaśnień, a ponadto władza skarbowa będzie musiała, nim przystąpi do wymiaru, podać do wiadomości podatnika, jak udzielone wyjaśnienia oceniła, które z udzielonych wyjaśnień i dlaczego nie usunęły wątpliwości władzy, to zn., że władza skarbowa musi podatnikowi podać do wiadomości fakty, na których zamierza oprzeć obliczenie dochodu w sumie wyższej od podanej w zeznaniu.

Z powyższego wynika, że sprawiedliwy wymiar podatku zależy wyłącznie od należytego spełnienia obowiązków przez podatnika.

UWAGA. Abonentom „Nowego Czasu" udziela autor tych artykułów, p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zamieszkały w Katowicach przy Placu Wolności 9. III p., za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za b. miesiąc, porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

ABONAMENT miesiecznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.